Cena 5 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Dziś 12 stron.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 1 (1272)
ROK V.

NIEDZIELA

ŁÓDŹ 1-I-50 A

Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom najserdeczniejsze życzenia z okazji Nowego Roku składa Redakcja „Expressu Ilustrowanego"

Rok wielkiego przełomu

Orędzie noworoczne Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta

Prezydent R. P. Bolesław Bierut wygłosił przez radio następujące orędzie noworoczne:

Obywatele! Siostry i Bracia!

Radośnie witają dziś ludzie w całej Polsce Nowy Rok 1950. Z dumą i zadowoleniem żegnamy pracowity ale płodny i twórczy rok miniony.

Naród polski z prawdziwą satysfakcją podsumowuje dziś wyniki swej pracy w roku ubiegłym. Bo czyż nie mamy prawa do radości i dumy, skoro zakończyliśmy pomyślnie — i już na dwa miesiące przed terminem — pierwszy nasz wielki i twórczy trzyletni plan odbudowy gospodarczej Polski!

Był to przecież plan śmiały, ale i trudny, wymagający nie tylko olbrzymiego wysiłku, ale i wielkiego hartu. Dla pomyślnego wykonania planu potrzeba było nie tylko wytrwałej woli kierownictwa, ale i głębokiej ufności, zwartości, świadomości, zapału, patriotyzmu wykonujących ten plan mas pracujących.

Przypomnijmy sobie warunki naszego życia w okresie poprzedzającym plan trzyletni, w okresie już pokojowym, ale uginającym się pod ciężarami skutków wojny, skutków wprost przerażających. Były to lata 1945 — 1946. Gdzie sięgnąć okiem sterczały ruiny. Miliony ludzi wędrowały, wracając z obozów, zmieniając stare siedziby, szukając pracy i schronienia. W roku 1945 połowa ziemi ornej leżała odłogiem.

W warunkach niesłychanie ciężkich zniszczeń wojennych, które pochłonęły miliony istnień ludzkich i około 40 proc. substancji całego polskiego majątku narodowego — rozpoczęła się planowa odbudowa gospodarcza naszego kraju.

W okresie opracowywania trzyletniego planu odbudowy gospodarczej, wielu ludziom plan ten wydawał się zbyt śmiały i niewykonalny. Ale klasa robotnicza i masy pracujące w olbrzymiej większości zaufały władzy ludowej, uwierzyły w realność planu i wykonały go zwycięsko na dwa miesiące przed terminem.

Klasa robotnicza i masy pracujące naszego kraju mają więc prawo do radości i dumy, podsumowując wyniki swej pracy twórczej w okresie ubiegłym.

W roku 1949 produkcja przemysłu w wartości globalnej była o około 75 proc. wyższa, niż w ostatnich latach przed wojną, zaś w przeliczeniu na głowę ludności przemysł nasz produkuje dziś prawie dwa i pół raza więcej niż przed wojną (według wartości w cenach przedwojennych). Również rolnictwo, aczkolwiek rozwój jego jest powolniejszy od tempa rozwoju przemysłu, osiągnęło już ogólnie w obliczeniu na głowę ludności, produkcję o 12 proc. wyższą od produkcji przedwojennej.

O czym świadczą te cyfry?

Swiadczą one — po pierwsze — o wyższości gospodarki uspołecznionej i planowej nad gospodarką kapitalistyczną. Dzięki czemu Polska osiągnęła tak szybkie i pomyślne wyniki w odbudowie swego kraju? Dzięki ustrojowi demokracji ludowej, dzięki usunięciu obszarników i kapitalistów, dzięki reformie rolnej i unarodowieniu podstawowych gałęzi przemysłu, komunikacji, handlu i banków.

Swiadczą one — po wtóre — o wielkiej zdolności twórczej i pracowitości naszego narodu.

W ciągu kilku lat planowych wysiłków, naród nasz potrafił nie tylko odbudować zniszczone warsztaty pracy i narzędzia produkcji, ale również rozszerzyć je, usprawnić technicznie i uzupełnić nowymi zakładami i środkami produkcyjnymi, powiększając o trzy czwarte produkcję całego przemysłu i dźwigając wzwyż również rolnictwo.

Żaden z bogatszych od nas, mniej zniszczonych krajów kapitalistycznych, nie potrafił osiągnąć takiego tempa odbudowy i rozwoju gospodarczego jak Związek Radziecki, Polska i kraje Demokracji Ludowej.

Kraje kapitalistyczne, mimo tzw. pomocy Marshallowskiej, która kładzie się na nich ciężkim brzemieniem, nie mogą oprzeć się narastającemu kryzysowi ekonomicznemu, któremu towarzyszy wzrost bezrobocia i ciągłe obniżanie się stopy życiowej mas pracujących tych krajów.

Natomiast faktem jest, że szybki wzrost produkcji przemysłowej i rolnej w Polsce podnosi z roku na rok poziom życia materialnego i kulturalnego polskiego ludu pracującego w mieście i na wsi.

Na dalszy wzrost poziomu życia materialnego i kulturalnego mas pracujących, które stanowią olbrzymią większość naszego narodu, wywierać będzie decydujący wpływ szybkie uprzemysłowienie Polski.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Rok wielkiego przełomu

Orędzie noworoczne Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej).

Od końca 1946 r. do połowy roku 1949 liczba pracowników najemnych w mieście wzrosła o 1,100,000 tj. o 40 proc. Młodzież robotnicza i chłopska w coraz większej liczbie zdobywa możność nauki w szkołach średnich i zawodowych oraz uczelniach wyższych, korzystając z pomocy państwa, samorządów i organizacji społecznych.

Najcenniejszym skarbem narodu w warunkach demokracji ludowej są wykształceni politycznie i wykwalifikowani zawodowo, kulturalni ludzie, wyrastający z klasy robotniczej i chłopskiej. Ludzie ci wzbogacają nasze kadry kierujące życiem politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju, działalnością naszego państwa.

Wraz z inteligencją pracującą, która zdobyła wykształcenie jeszcze w warunkach przedwojennych, kadry nowej inteligencji, wyrastającej z młodzieży robotniczej i chłopskiej, wzbogacają swymi talentami i zapałem nasze życie i rozwój gospodarki ogólnonarodowej.

Ważnym przeto zadaniem jest przyspieszyć wzrost liczebny tych wykwalifikowanych kadr ludzkich oraz podnieść wyżej poziom ich świadomości politycznej, ich dojrzałości ideologicznej.

Wielka i zaszczytna rola przypada w tej dziedzinie przodownikom pracy, nowatorom i racjonalizatorom naszego przemysłu i gospodarki rolnej, którzy dają wspaniałe wzory pracy, przyspieszającej rozkwit gospodarczy i kulturalny naszej ojczyzny. Są to ludzie, którzy ze swego praktycznego doświadczenia w pracy wyciągają najlepszą naukę, czyniąc z niej zdobycz szerokich mas pracujących.

Musimy pracować—ucząc się i uczyć pracując

Aby uczynić nasze życie lepszym i szczęśliwszym, musimy pracować — ucząc się i uczyć się — pracując. Współzawodnictwo w pracy jest taką szkołą nowej, wydajniejszej pracy, szkołą nowego stosunku do pracy, wolnej od wyzysku kapitalistycznego, pracy dla narodu, pracy, która podnosi i uszlachetnia człowieka.

Najbardziej uświadomieni i najofiarniejsi, najbardziej doświadczeni i uspołecznieni robotnicy i chłopi stają się dziś w Polsce Ludowej przodownikami pracy, prawdziwymi patriotami swego kraju, który rośnie w siły i bogactwa dzięki pracy mas ludowych i otwiera przed tymi masami ludowymi lepszą przyszłość, szczęśliwsze życie. Bez ofiarności, bez głębokiego oddania dla sprawy ludowej, bez szczerego poświęcenia wszystkich siły na rzecz budowy lepszego ustroju społecznego, nie może być szczęśliwszego życia.

W walce o lepszy ustrój społeczny, w walce o wolność, o pokój i postęp najlepsi ludzie oddawali nie tylko swój wysiłek i swoją pracę, ale często swoją krew i życie.

Dziś, gdy Polska dzięki bratniej pomocy narodów radzieckich odzyskała wolność, gdy usunęła precz wyzyskiwaczy i pasożytów obszarniczo-kapitalistycznych, gdy buduje nowy, socjalistyczny ustrój społeczny — setki tysięcy przodowników pracy swoim wysiłkiem i ofiarnością przyspieszają budowę tego nowego ustroju.

Im szersze i liczniejsze będą ich szeregi — tym szybciej będzie rósł w siły naród polski, tym lepsze i bogatsze będzie stawało się życie ogółu i życie każdej jednostki.

Pierwszy rok 6-letniego Planu

Nowy rok 1950 rozpoczyna nowy, najbardziej doniosły i decydujący o przyszłości naszego narodu okres wielkiego uprzemysłowienia Polski. Będzie to pierwszy rok Planu 6-letniego, który jest planem socjalistycznej przebudowy kraju.

Plan 6-letni — to wielki program gospodarczy, społeczny i polityczny, który stawia sobie za cel likwidację wiekowego zacofania i wysunięcie Polski do rzędu przodujących krajów — w oparciu o socjalistyczny ustrój społeczny. Wykonanie Planu 6-letniego podniesie produkcję naszego przemysłu przeszło 5-krotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym. Oczywiście osiągnięcie tak wysokiego poziomu uprzemysłowienia kraju wpłynie skolei na szybszy rozwój rolnictwa.

Szybka i znaczna rozbudowa przemysłu jest warunkiem podstawowym dla usunięcia naszego zacofania gospodarczego i naszych trudności, wynikających z tego zacofania.

Jest rzeczą jasną, że wykonanie tego wielkiego programu przebudowy gospodarczej wymagać będzie dużego wysiłku i wielkiej ofiarności ze strony mas pracujących. Wykonanie Planu 6-letniego przyniesie w rezultacie poważny wzrost ogólnego dobrobytu materialnego oraz oświaty i kultury polskiego ludu pracującego.

Przeciętna stopa życiowa mas pracujących będzie w końcowym okresie Planu 6-letniego około dwa razy wyższa w porównaniu z okresem przedwojennym. Wzrosną poważnie możliwości korzystania przez najszersze masy pracujące z rosnącego dorobku kultury, nauki i sztuki.

Rok, który dziś witamy, będzie właśnie jednym z najważniejszych etapów, zabezpieczających zwycięstwo tego wielkiego przełomu, jaki wnosi do dziejów naszego narodu Plan 6-letni.

O tym, że zadanie to jest wykonalne, że przyniesie ono narodowi pomnożenie jego sił i bogactw — mówi nam doświadczenie i przykład wielkiego Związku Radzieckiego.

Jedynie słuszną jest droga, jaką idziemy

Całe dotychczasowe nasze doświadczenie świadczy o słuszności obranej przez nas niezłomnie i raz na zawsze drogi, dzięki której ugruntowaliśmy nasze miejsce w obozie pokoju i socjalizmu, w obozie, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki. Nie jest przypadkiem, że obchód 70-lecia Józefa Stalina stał się w Polsce potężną i żywiołową manifestacją przyjaźni polsko-radzieckiej i gorących uczuć, jakie lud polski żywi dla największego człowieka i bojownika naszej epoki.

To, co wielokrotnie wzmaga nasze siły — to głębokie przekonanie, że droga, jaką idziemy, jest jedynie słuszną, najszczęśliwszą drogą. Kto w to przed tym wierzył, umocnił w sobie to przeświadczenie. Kto wątpił, nie może oprzeć się nieodpartej wymowie faktów i sam nabiera tego przekonania.

Wiemy, że droga, jaką obraliśmy wymaga wysiłków, ofiarności, wytężonej pracy, mobilizacji wszystkich naszych uzdolnień i talentów, ale wiemy też, że pomnaża ona potencjał gospodarczy i bogactwa Polski Ludowej, podnosi dobrobyt ludzi pracy, pomnaża kulturę warstw dawniej upośledzonych i trzymanych w ciemnocie, że wzmaga naszą siłę i samodzielność gospodarczą i polityczną.

Sprostamy wszystkim trudnościom i wykonamy porywające plany 1950 roku, jeśli w nadchodzącym roku pracować będziemy jeszcze lepiej, jeszcze wydajniej, jeśli będziemy śmiało usuwali błędy i uchybienia w pracy wszystkich naszych instytucji i urzędów, jeśli będziemy twardzi dla nieprzyjaciół i pełni serdecznej życzliwości dla współbudowniczych nowego, pięknego życia dla wszystkich prostych ludzi dźwigających wzwyż budowaną ich rękami Polskę Ludową.

Przyszłością narodu—nasza młodzież

Życzę wam wszystkim najmilsi rodacy, siostry i bracia — pomyślności w waszej pracy codziennej i w waszym życiu, w waszej działalności społecznej i w zamierzeniach osobistych. Niechaj te ostatnie ożywia zawsze jak najściślejsza więź z ogólnymi naszymi zadaniami społecznymi.

Do was zwracam się dziś szczególnie, młodzi przyjaciele, synowie i córki robotników, chłopów, pracowników i inteligencji, z życzeniami nowego szczęśliwego roku!

Przed wami świat cały jest otworem, wszystkie fachy i zawody według uzdolnień, zamiłowań i porywu gorącego serca.

Przed wami stoją dziś w Polsce Ludowej otworem przebogate źródła wiedzy i myśli ludzkiej. Od was, od waszej pracy, uporu, wytrwałości i zapału zależy, abyście te nieocenione skarby posiedli. Abyście je zużytkowali w służbie dla narodu.

Uczyńcie to w poczuciu waszego powołania budowniczych nowego życia, socjalistycznego życia, opartego na szlachetnych zasadach moralności socjalistycznej, która szczęście osobiste wiąże nierozerwalnie ze szczęściem wszystkich ludzi pracy.

Jakie życzenia pragniemy złożyć sobie nawzajem na progu nowego roku? Oto te przede wszystkim, aby przyniósł on całej ludzkości dalsze umocnienia pokoju, aby stał się dla ludu pracującego we wszystkich krajach świata rokiem postępu ku wolności, aby był rokiem nowych zwycięstw i osiągnięć w naszym kraju i wszędzie, gdzie lud pracujący sprawuje władzę. W tej myśli przesyłamy serdeczne pozdrowienia noworoczne bratnim narodom Związku Radzieckiego i krajów Demokracji Ludowej, wszystkim ludziom walczącym o pokój!

Obywatele! robotnicy chłopi, pracownicy umysłowi, żołnierze, młodzieży!

Życzę wam najserdeczniej dużo radości, powodzenia w pracy, w nauce, w życiu rodzinnym i społecznym!

Życzę wraz z wami najmilszej ojczyźnie naszej dalszego wzrostu jej sił i coraz wspanialszego rozkwitu!

Na kary więzienia

zostali skazani japońscy zbrodniarze wojenni

Po zakończeniu postępowania dowodowego w toczącym się przed trybunałem wojskowym w Chabarowsku procesie japońskich zbrodniarzy wojennych — zabrał głos oskarżyciel publiczny prokurator Smirnow.

Prokurator stwierdza m. in., że znaczenie procesu bynajmniej nie ogranicza się do ustalenia osobistej winy i stopnia odpowiedzialności poszczególnych oskarżonych — gdyż nici śledztwa i procesu prowadzą ku kierowniczym kołom imperializmu japońskiego, który na przestrzeni wielu lat był głównym czynnikiem agresji na Dalekim Wschodzie.

Proces głównych japońskich zbrodniarzy wojennych w Tokio, który zakończył się w 1948 r. — z całą oczywistością wykazał, że imperialiści japońscy w ciągu wielu lat przygotowywali się do agresji antyradzieckiej i zagarnięcia radzieckiego Dalekiego Wschodu.

Przechodząc do bliższych szczegółów działalności formacji Nr. 731 i Nr. 100 prokurator wskazuje, że pierwsza z nich specjalizowała się w rozmnażaniu bakterii wąglika, cholery i dżumy, hodowli pcheł i gryzoni, druga natomiast studiowała sposoby zarażania zwierząt i roślin.

Po przemówieniach obrońców i ostatnim słowie oskarżonych 30 grudnia b.r. w późnych godzinach wieczornych trybunał wojskowy w Chabarowsku ogłosił sentencje wyroku przeciwko byłym wojskowym armii japońskiej, oskarżonym o przygotowywanie i stosowanie broni bakteriologicznej.

Oskarżeni: **Yamada Otozoo, Kadzicuka Riudzi, Takachasi Takaacu oraz Kawasima Kiosi** skazani zostali na 25 lat więzienia.

Oskarżeni: **Sato Siundzi oraz Karasawa Tomio — na 20 lat więzienia**, zaś oskarżony **Nisi Toshide na 18 lat więzienia.**

Mitomo Kadzuo skazany został na 15 lat więzienia, **Onoye Masao** na 12 lat więzienia, **Hirazakura Dzensaku na 10 lat, Kurusima Yudzi na 3 lata, wreszcie Kikuczi Norimicu na 2 lata więzienia.**

Bohaterska załoga statku

uratowała życie 16 rybakom w ciągu jednej doby

Podczas ostatniego sztormu na Zalewie Wiślanym załoga stacjonowanej w porcie elbląskim jednostki ratowniczej „Pilot 24" w składzie: szyper — Antoni Kalasiński, motorzysta — Janusz Pater i starszy marynarz — Stanisław Dowolnia, była w ciągu 23 godzin trzykrotnie alarmowana.

W pierwszym wypadku odnalazła ona i wzięła na hol dwa barkasy „Tro 55" i „Tro 56", które wskutek dużej fali miały połamane maszty, porwane żagle i zalane były wodą. Uratowane barkasy wraz z rybakami przeholowano do portu w Fromborku.

Bezpośrednio po tym załoga statku ratowniczego „Pilot 24" została ponownie zaalarmowana przez stojący na kotwicy z zerwanymi żaglami w pobliżu Nowej Pasłęki polbarkas „Tol 68", który przeprowadzono z Tolkmicka do portu we Fromborku.

Wreszcie po raz trzeci zawezwano dzielną załogę do pomocy w poszukiwaniach barkasu „Tol 53".

Wyczerpawszy podczas długotrwałych akcji ratowniczych cały zapas paliwa, statek ratowniczy zmuszony był przez dłuższy czas czekać na wzburzonych falach na holownik, który mu z Elbląga przywiózł potrzebne do dalszej jazdy paliwo, po czym zawiózł uratowanych rybaków do ich portu.

Ludność miejscowa zgotowała serdeczną owację dzielnej załodze „Pilot 24", która tak ofiarnie pełniła w najtrudniejszych warunkach, w czasie sztormu, swą ciężką służbę.

Metro moskiewskie

wzbogaciło się o nową 7-mio klm. linię

W dniu 1 stycznia nastąpiło otwarcie nowej czwartej magistrali moskiewskiej kolei podziemnej.

Mieszkańcy Moskwy będą mogli w ciągu 10 i pół minuty przebyć 7 kilometrową trasę od dworca Kurskiego do Placu Krymskiego bez przesiadania.

Nowa linia przechodzi w 2 miejscach pod rzeką Moskwą. Łączy ona bezpośrednio centrum miasta z przemysłowymi dzielnicami Targańską i Sierpuchowską. Nową linią będzie stale kursować 40 pociągów przy tym większość z nich składać się będzie z wagonów najbardziej nowoczesnego typu.

Budowa czwartej linii metra moskiewskiego, zapoczątkowana z osobistej inicjatywy Generalissimusa Stalina, stanowi wspaniałe rozwiązanie wielkiego problemu komunikacyjnego stolicy radzieckiej.

Odciąży ona ruch na liniach średnicowych i powiąże ze sobą 17 dzielnic Moskwy na ogólną ilość 25.

Dla zilustrowania olbrzymiej roli metra moskiewskiego oraz jego rozwoju wystarczy wskazać, że podczas gdy w roku 1936 przewiozło ono 110 milionów pasażerów to w roku 1948 już 670 milionów osób.

Małżonkowie Joliot-Curie

doktorami Honoris Causa Uniwersytetu w Lublinie

Rada wydziału matematyczno-przyrodniczego oraz senat akademicki uniwersytetu im. Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie uchwaliły jednomyślnie nadanie stopni doktora honorowego wielkim uczonym prof. Fryderykowi Joliot i Irenie Joliot-Curie.

Nadanie doktoratu honoris causa jest wyrazem uznania dla zasług, położonych przez małżonków Joliot w dziedzinie badań nad energią atomową oraz nad zastosowaniem jej dla celów pokojowych.

Przemysł węglowy

wykonał roczny plan wydobycia

W dniu 31 grudnia o godzinie 9 m. 15 Polski Przemysł Węglowy wykonał roczny plan wydobycia na 1949 rok.

Najbardziej wyróżniły się przy wykonaniu planu zjednoczenia: rybnickie i dąbrowskie oraz kopalnie im. Staiina, Karol oraz Marcel.

Nasze sukcesy w r. 1949

Rok 1949 był ostatnim rokiem 3-letniego Planu Odbudowy Gospodarczej i poprzedzał okres 6-letniego Planu Rozbudowy i Rozwoju. Obydwa te fakty nakładały zarówno na kierownictwo naszej gospodarki jak i na wszystkich ludzi pracy — wykonawców planu — szczególnie wielkie zadania.

Plan 3-letni został wykonany na 2 miesiące przed terminem. Dzięki zrealizowaniu zadań, postawionych przez plan, produkcja przemysłowa osiągnęła poziom o 75 proc. wyższy od przedwojennego, a produkcja rolna w roku 1949 w przeliczeniu na głowę mieszkańca była o 12 proc. większa niż w roku 1938.

Równolegle ze wzrostem produkcji towarowej rozwijał się i transport. Wzrostowi obrotów towarowych towarzyszyło dalsze wzmocnienie roli handlu uspołecznionego w naszej gospodarce. Udział tego handlu w obrotach hurtowych wynosi już 98 proc., a w obrotach detalicznych ponad 60 proc. przy czym — co należy podkreślić rozbudowa detalicznej sieci handlu uspołecznionego przypada właśnie na rok 1949.

Inwestycje roku 1949 przyjęły nieznane dotychczas w Polsce rozmiary. O ile pierwszy rok Planu 3-letniego (1947) był jeszcze okresem odbudowy zniszczeń wojennych, o tyle rok 1949 był już rokiem w przeważającej części budownictwa całkowicie nowego, zarówno w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, jak i budownictwa przemysłowego.

Kierownicza rola Partii

Osiągnięcia roku 1949 były możliwe tylko dzięki wielkiemu przełomowi w życiu Polski, jakim było zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego.

Powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyzwoliło nowe siły twórcze naszej klasy robotniczej i całego ludu pracującego.

Ogromnie wzrosła aktywność klasy robotniczej w walce o wykonanie zadań planowych i o wnoszenie swych poprawek do planu. Pogłębiły się procesy konsolidacji całego narodu dokoła Partii.

Przykład klasy robotniczej porwał za sobą setki tysięcy ludzi spośród nieproletariackich warstw pracujących. Zjednoczenie klasy robotniczej uczczone zostało przez polskich robotników wspaniałym „Czynem Kongresowym". Zdobycze Czynu utrwalone zostały i rozwinięte w codziennej praktyce ubiegłego roku.

Rozgromienie grupki prawicowej i nacjonalistycznej wzmogło jeszcze bardziej siły klasy robotniczej i jej wiarę w siebie, jej wiarę, że nasze pokolenie ziści marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów i zbuduje Polskę Socjalistyczną.

Końcowym akordem 1949 roku był nowy wspaniały zryw klasy robotniczej ku

czci 70-lecia urodzin Generalissimusa Stalina. Osiągnięcia produkcyjne i organizacyjne Dni Pracy Stalinowskiej i całego okresu przygotowań do obchodu rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina staną się punktem wyjścia nowych osiągnięć w pierwszym roku Planu Sześcioletniego.

Podstawa sukcesów

Wielkie sukcesy gospodarcze roku ubiegłego zawdzięczamy mobilizacji mas pracujących. Bez niej nie byłby możliwy ani tak wszechstronny rozwój współzawodnictwa pracy, ani masowy udział robotników w ruchu racjonalizatorskim i wynalazczym. Nie byłby również możliwy coraz aktywniejszy udział robotników w rozwiązywaniu wszystkich zagadnień codziennego funkcjonowania ich warsztatów pracy.

Udział ten wyraził się w walce o przyspieszenie procesów produkcyjnych, o szybszy obieg środków obrotowych, w walce z nadmiernymi remanentami, o obniżenie kosztów własnych produkcji i o wszechstronną realizację zasady oszczędności — tego żelaznego prawa gospodarki socjalistycznej.

Za robotnikami przemysłowymi podążyli i inni. Masowy ruch współzawodnictwa, racjonalizacji i walka o oszczędność przeniknęły do wszystkich dziedzin działalności gospodarczej — do budownictwa, transportu, handlu uspołecznionego itd.

Socjalistyczny patriotyzm robotników, wyrażający się w codziennej walce o jak najlepsze wykonanie planów i jak największe ich przekroczenie, o jak najszybszy i jak najwszechstronniejszy rozwój gospodarczy kraju, jest wyrazem nowego stosunku człowieka do jego pracy.

Mobilizacja mas ludowych stała się podstawą wzmożenia i zaostrzenia czujności klasowej w walce z próbami dywersji i sabotażu.

Współzawodnictwo, racjonalizacja i oszczędność

Aby scharakteryzować przełom w życiu gospodarczym, jaki dokonał się w Polsce w roku ubiegłym, trzeba by napisać księgę. Ograniczymy się tylko do wskazania kilku przykładów tego przełomu. Ruch współzawodnictwa ogarniając coraz szersze masy, rozszerzył się w roku ubiegłym na wszystkie dziedziny pracy. Przykładem może być inicjatywa Walaszczyka, w wyniku której współzawodnictwo rozciągnięte zostało na działalność oszczędnościową. Innym przykładem będzie apel załogi Hajduckich Zakładów Hutniczych, wzywający do współzawodnictwa w przyspieszeniu obiegu środków obrotowych, lub inicjatywa tokarza Mateli, zapowiadająca rewolucję w naszym przemyśle metalowym.

Jednym z najbardziej widocznych przejawów przełomu, dokonanego w roku ubiegłym, są przemiany w naszym budownictwie. Dzięki współzawodnictwu w krótkim czasie przeszliśmy długą drogę od pojedyńczych rekordów trójek murarskich, poprzez rekordy brygad budowlanych do budownictwa szybkościowego jako systemu.

Nowe formy współzawodnictwa i racjonalizacji, nowe formy oszczędzania, cały wkład entuzjazmu i pomysłowości robotniczej, wszystko to nadało istotną treść planom, wytyczonym przez kierownictwo.

Wzbogacając i rozbudowując te plany, klasa robotnicza stworzyła warunki, w których było możliwe przekroczenie zaplanowanych oszczędności. Zamiast 115 miliar

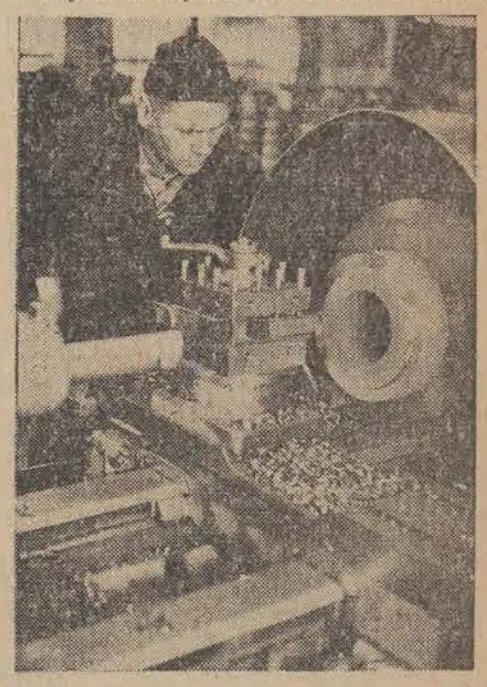

dów złotych oszczędności — uzyskaliśmy ponad 120 miliardów.

* * *

Plan Trzyletni wykonaliśmy 1 listopada 1949 r. Wielka, twórcza praca roku ubiegłego dokonana została w niełatwych warunkach zaostrzającej się walki klasowej, w warunkach trudności, stwarzanych nam na odcinku gospodarczym przez świat kapitalistyczny.

Trudności te udało się nam pokonać tylko dzięki entuzjazmowi polskiej klasy robotniczej, dzięki słusznej drodze wytkniętej przez Partię, dzięki nieustającej pomocy gospodarczej Związku Radzieckiego i dzięki szerokiej współpracy z krajami demokracji ludowej.

Po tej drodze będziemy iść dalej do triumfu Sześcioletniego Planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

O roku ów, kto ciebie widział...

Na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie rusztowania jeszcze zakrywają cokół wznoszonego na nowo pomnika Mickiewicza. Dopiero za dni kilkanaście, 17-go stycznia, w piątą rocznicę wyzwolenia stolicy odzyskamy pomnik poety.

Będzie to taki sam pomnik, jaki wzniesiono przed pół wiekiem. Taki sam, lecz nie ten sam. Historia, która często przemawia ogniem armat i karabinów, rozmiotła tamtą statuę wśród innych gruzów Warszawy, pozwalając nam zaledwie w wielkiej trosce odnaleźć żałosne szczątki i okruchy.

Nie był to i nie będzie posąg zbyt piękny. Mówiło się nawet o tym, by stworzyć tutaj, w miejscu tym samym inny nowy pomnik, godny i Mickiewicza i naszej epoki. Przeważył pogląd rekonstrukcji dzieła przeszłości.

Taki pomnik wszedł do żywych i twórczych tradycji narodu. Taki pozostanie. Choć wyobrażenie o poecie uległo zmianie, stało się prawdziwe. Upadła szlachecko-mieszczańska legenda o Mickiewiczu. Powraca on do narodu w pełnym blasku swych wielkich buntów, swej wielkiej, postępowej myśli i swych uczuć z ludem związanych.

To już nie garstka burżuazji i arystokracji tak jak przed pół wiekiem, ale lud roboczy miasta i wsi, zwycięski, w śpiewie i w łopocie sztandarów, wolny lud wolnego kraju powita pomnik, wysoko nad gwarem ulicy wzniesiony.

* * *

„O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju!..."

Słowo poety, przypomnienie i mijający właśnie rok i nowy przełom lat. Myśl ludzka nie stworzyła jeszcze takiego przyrządu, by można było patrzeć w przeszłość, utrwalać ją w całej dokładności i okazałości. A pamięć ludzka zawodzi.

A chciałoby się przecież tak stanąć gdzieś wysoko ponad Warszawą i spojrzeć na nią podwójnym spojrzeniem: jednym ogarniającym to, co jest dzisiaj i drugim przypominającym to ,co było przed rokiem. Takim spojrzeniem ogarnąć nie tylko Warszawę, ale i cały kraj! Wtedy dopiero suche liczby statystyk przemówiłyby w sposób plastyczny i potężny.

Domy i fabryki, drogi i mosty, porty i maszyny, okręty i traktory, szkoły i biblioteki — oto rok, który mija, rok rośnięcia, rozrostu i rozkwitu. Chciałoby się gdzieś stanąć na ulicy, może tam właśnie, gdzie Pomnik staje i napadać ludzi naglym, niespodziewanym pytaniem:

— Powiedz, co dał ci rok, który odchodzi. Pomyśl, jaki byłeś rok temu, a jaki jesteś dzisiaj. Zastanów się nad sobą i swoim życiem: ile stało się inne, ile ujrzałeś nowych rzeczy? ile zrozumiałeś, ile odczułeś piękna? o ile stałeś się lepszy, mądrzejszy i szczęśliwszy?

Niewielu pewno by przystanęło na wezwanie natarczywego przechodnia. Kto tam dziś w Polsce ma czas na dziwne rozmowy, gdy woła go praca, Partia, nauka i książka. Pomysł takiej szybkościowej ankiety równie nierealny jak tej maszyny do równoczesnego patrzenia na przeszłość i teraźniejszość. Ale coś jest w tym pomyśle, co możnaby przeprowadzić.

* * *

Zapada ostatnia noc roku 1949 i zarazem pierwsza roku 1950. Pomyślmy: ile i jak przez ten rok ostatni zmieniło się wokół nas, jak nie tylko czas szedł naprzód, ale i my z nim razem, ucząc się nieraz czas przeganiać, żeby budować i tworzyć.

A z tego rachunku — najradośniejsze powitanie roku nowego, a pożegnanie starego, nie z ulgą, ale z poczuciem wielkich dokonań.

I z tego nowa treść, piękna, twórcza i radosna słów poety, treść dumna, że to my właśnie tworzyliśmy dzieła roku 1949:

„O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju!..."

O lata nadchodzące, które widzieć będziemy w naszym kraju!

Jan Szeląg.

Radziecki nowator budownictwa

wymienia listy ze swymi polskimi kolegami

Dziennik „Prawda" w korespondencji z Nowosybirska podaje treść listów wymienionych pomiędzy wybitnym polskim nowatorem budownictwa Michałem Krajewskim a słynnym stachanowcem radzieckim, murarzem Maksymienko, od którego Krajewski przejął nowoczesne metody pracy.

W liście skierowanym do Sybirskiego Zjednoczenia Budowlanego, Krajewski z radością podkreśla fakt, iż nowatorskie metody pracy Maksymienki i innych murarzy radzieckich stosują obecnie setki murarzy polskich.

W odpowiedzi, skierowanej do Krajewskiego, Maksymienko — deputowany do Rady Najwyższej RSFRR, laureat Nagrody Stalinowskiej, pisze między in.:

Wiele radości sprawił mi wasz list o rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy wśród murarzy polskich. W rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy widzę wzrost gospodarki narodowej nowej, demokratycznej Polski oraz przejaw wzmacniającej się coraz bardziej i pogłębiającej przyjaźni polsko-radzieckiej.

Pragnąc podzielić się z wami moim doświadczeniem, przesyłam jednocześnie broszurę o moim sposobie układania cegieł.

Pozdrawiam was oraz towarzyszy Religę, Szatkowskiego, Ptaszyńskiego, Musiała, Dzięcioła, Woźniaka i Poreckiego i życzę wam nowych sukcesów w pracy.

Rok zwycięstw ZSRR

Zw. Radziecki odniósł w roku 1949 wspaniałe sukcesy w polityce wewnętrznej i na arenie międzynarodowej

Miniony rok był rokiem wielkich zwycięstw Związku Radzieckiego zarówno wewnątrz kraju jak i na arenie międzynarodowej. W roku tym jeszcze bardziej wzrosła potęga gospodarcza wielkiego kraju socjalizmu, wzrósł jego autorytet międzynarodowy, wzmogła się jego kierownicza rola w walce o pokój, której jest chorążym i przewodnikiem.

Gdy w 1946 r. Związek Radziecki przystąpił do realizacji powojennego planu pięcioletniego ideologowie imperializmu wyśmiewali ten plan i przepowiadali jego niepowodzenie.

I cóż się okazało? Okazało się, że narody radzieckie przezwyciężając bohaterską pracą wszelkie trudności okresu powojennego, potrafiły zapewnić przedterminowe wykonanie powojennej pięciolatki stalinowskiej, natomiast w krajach kapitalistycznych powstał zastój i bezrobocie, które wzmogło się jeszcze po zastosowaniu planu Marshalla.

Powojenna pięciolatka stalinowska przewidywała, że w 1950 r. osiągnięty zostanie w ZSRR poziom produkcji przemysłowej, przewyższający o 48 proc. poziom produkcji z r. 1940.

Tymczasem — jak to stwierdził G. Malenkow w swoim referacie w 32 rocznicę Rewolucji Październikowej — już w październiku 1949 r. produkcja przemysłu radzieckiego przekroczyła średnią produkcję miesięczną z r. 1940 o przeszło 50 proc.

Sekret tego burzliwego tempa rozwoju leży w wyższości ustroju socjalistycznego w którym naród, a nie pasożytnicza klasa kapitalistów, jest gospodarzem kraju; w planowości gospodarki socjalistycznej; w tym, że socjalizm zrodził nowy, świadomy stosunek do pracy, który pobudza do wzrostu jej wydajności i do współzawodnictwa pracy, w tym, że socjalizm wyzwala twórczą energię i inicjatywę mas, które troszczą się o wzrost produkcji, o jej wzrost ilościowy i jakościowy, gdyż wiedzą, że pracują dla siebie, a nie dla kapitalistów.

W parze z rozwojem produkcji przemysłowej i rolnej w minionym roku szedł wzrost dobrobytu narodu radzieckiego. 1 marca 1949 roku przeprowadził rząd radziecki drugą już w okresie powojennym wydatną zniżkę cen na artykuły powszechnego użytku. Na zniżce tej ludność zyskała w ciągu roku 71 miliardów rubli.

Sukcesy we wszystkich dziedzinach osiągnięte przez Związek Radziecki w minionym roku mają wielkie znaczenie międzynarodowe. Oznaczają one, że główna ostoja pokoju, jakim jest ZSRR, stała się jeszcze silniejszą.

Związek Radziecki nie jest więcej osamotniony, jak to było przed drugą wojną światową. Pod przewodem Związku Radzieckiego, o ideały które reprezentuje kraj socjalizmu, walczą obecnie kraje demokracji ludowej, wyzwolone spod jarzma imperializmu ludowe Chiny i Niemiecka Republika Demokratyczna.

Ze Związkiem Radzieckim jest klasa robotnicza wszystkich krajów, z nim są wszystkie narody walczące o wyzwolenie.

Swojemu stosunkowi do Związku Radzieckiego dały wyraz narody w obchodzie 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina, który to dzień stał się świętem całej postępowej ludzkości.

Miniony rok, który był dla Związku Radzieckiego okresem licznych wspaniałych zwycięstw był dalszym wielkim krokiem naprzód na drodze do komunizmu.

Źródłem sukcesów osiągniętych przez rolnictwo radzieckie jest socjalistyczny ustrój kołchozowy. Ustrój ten pokazał w całej pełni swoją wartość, gdy w niezwykle trudnych latach wojny potrafił zapewnić zaopatrzenie armii i ludności cywilnej Związku Radzieckiego.

Swe ogromne możliwości rozwinął dalej ustrój kołchozowy w okresie powojennym.

W 1949 r. urodzaj przewyższył już plony 1940 r. W tym roku kołchozy i sowchozy dostarczyły państwu o 128 milionów pudów zboża więcej niż w 1948.

10 nowych „szybkościowców"

powiększy w przyszłym roku kolonię na Stokach

System potokowo-taśmowy zdał w Łodzi egzamin. Dziesięć nowych bloków mieszkalnych wyrosło na Stokach w tempie, do którego nie byliśmy dotychczas przyzwyczajeni.

Oczywiście, były też pewne niedociągnięcia, w sumie jednak nie zdołały one przyćmić korzyści jakie wynikły z zastosowania tego systemu. Na czoło wysuwa się tu obok wzrostu zarobków robotniczych poważny wzrost zdolności produkcyjnej naszego budownictwa.

Sukcesy odniesione przy budowie pierwszych dziesięciu szybkościowców zachęciły władze do stosowania w przyszłości systemu potokowo-taśmowego jako jedynego przy budowie nowych domów.

Jak się dowiadujemy, powierzone zostanie Państwowemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu zadanie wzniesienia dalszych dziesięciu szybkościowców na Stokach.

Budowę ich zacznie się wczesną wiosną, po otrzymaniu dokumentacji technicznej z biura projektów Zakładu Osiedli Robotniczych. (ks)

W hołdzie Poecie

Kamienica na bocznej ulicy Łodzi. Szara odrapana, ale pamiętna: tu kiedyś mieszkał Julian Tuwim. O tej też kamienicy napisał żartobliwie poeta: „tu usłyszałem burz pierwszy grom i pierwsze Muzy szelesty... Do dzisiej stoi ten słynny dom, Andrzeja numer czterdziesty".

Po tej ulicy „z pięściami wbitymi w kieszeń" włóczył się kiedyś młodziutki Julek, a chłonny jego umysł rozsadzały wizje i pomysły do tych wierszy, o których (kiedy potem — już w Warszawie — zebrane zostaną w tomie „Czyhanie na Boga") napisze Aleksander Bruckner: „Od czasu Mickiewiczowskich „Ballad i romansów" był to pierwszy rewolucyjny czyn literacki.

Przelatywały lata: a Muza była zawsze przy Tuwimie. Ukazały się kolejno: „Sokrates tańczący", „Siódma jesień", „Słowa we krwi", „Wiersze zebrane", „Rzecz czarnoleska", „Biblia cygańska", „Jarmark rymów" i inne arcydzieła. Aż wreszcie, już po wojnie, zakwitły pachnące dawnymi wspomnieniami „Kwiaty polskie".

Korzenie twórczości Juliana Tuwima czerpały wprawdzie pierwsze swoje soki z poezji Leopolda Staffa i najśliczniejszej liryki rosyjskiej (Puszkin, Lermontow, Majakowski, Balmont i Briusow, których Tuwim był wspaniałym tłumaczem), jednakże wielka indywidualność poety stwarza sobie swój własny styl, który przemożnie zaciąży na współczesnej poezji polskiej.

Ten rasowy liryk miał zawsze serce czułe na ludzką niedolę i krzywdę. Dostrzega „bałuckie limfatyczne dzieci z wyostrzonymi twarzyczkami" i robotnika, który siedzi w bramie i „suche kartofle z miski je, a kolor jego żółto szary, bo głodno, chłodno, brudno, źle". Tuwim umie obnażyć prawdę i pokazać niedolę ludzką bez osłonek, umie ciosem mocnym, jak uderzenie szpady, uderzyć w tych, którzy specjalnych krzywd tych byli powodem.

Julian Tuwim od dawna już wyemigrował z Łodzi, ale, mimo upływu wielu lat, pozostał jej wierny. Zresztą inaczej być nie może. Łódź to miasto jego dzieciństwa, jego młodości. Dlatego serce Juliana Tuwima jest przy Łodzi: a nasze serca są przy nim!

I cieszymy się, że tegoroczna nagroda literacka miasta Łodzi przypadła w udziale właśnie Tuwimowi. M. J.

Polskie dialogi

w filmach radzieckich

Studio Dubbingowe „Filmu Polskiego" w Łodzi ukończyło opracowanie w polskiej wersji dialogowej dwu najnowszych filmów produkcji radzieckiej pt. „Rajnis" oraz „Konstanty Zasłonow".

Dubbingiem filmu „Rajnis" kierował A. Młodnicki. Aktora J. Grantina odtwarzającego postać łotewskiego poety-rewolucjonisty, zastąpił głosowo L. Łuszczewski.

Reżyseria dubbingu filmu „Konstanty Zasłonow" spoczywała w ręku T. Markowskiego. Zamiast aktora W. Drużnikowa, grającego rolę bohaterskiego kolejarza-partyzanta Zasłonowa, mówi w polskiej wersji A. Młodnicki.

Wspaniały dorobek świetlic

Robotnicze zespoły teatralne są „wylęgarnią" młodych talentów.-Stała scena dla teatru amatorskiego powstanie w Łodzi

Wciąż jeszcze niewykończony jest wielki gmach Okręgowej Rady Związków Zawodowych przy ulicy Traugutta 18.

Mała i niepozorna jest też salka, mieszcząca wydział kultury i oświaty. Ale za to wielki jest ładunek entuzjazmu i zapału tych, którzy tutaj pracują. A to co się tu dzieje, co się tu przemyśla, daje piękne i owocne rezultaty.

Mamy w tej chwili na myśli sprawę teatrów świetlicowych.

Wiele już pisaliśmy i dyskutowaliśmy na ten temat. Nie ma już nikogo, kto nie zdaje sobie dziś sprawy z tego, jak ważkie jest hasło umasowienia kultury teatralnej właśnie przez propagowanie teatrów świetlicowych.

Teraz, z końcem roku, chcielibyśmy zrobić krótki bilans osiągnięć artystycznych i repertuarowych łódzkich zespołów świetlicowych.

W wydziale kultury i oświaty ORZZ służą nam chętnie materiałem. Przerzucamy troskliwie opracowane zestawienia i wyłuskujemy z nich interesujące nas w tej chwili szczegóły.

W roku 1948 było w mieście naszym 148 świetlic, a na terenie województwa (łącznie ze świetlicami pracowników rolnych) 166. W roku 1949 było ich w Łodzi 165, na terenie województwa 216.

Cyfry trochę suche, lecz jakże wymowne! Znaczy to, że sieć świetlic rozrasta się coraz piękniej, ogarniając coraz to nowe tereny.

I jeszcze parę cyfr.

W 93 świetlicowych zespołach chóralnych skupiło się dziś 2.029 członków, w 93 zespołach tanecznych jest ich 1.490. Najliczniejsze są zespoły teatrów świetlicowych, mają one bowiem 142 zespoły i 2.115 amatorów artystów — w tym 31 teatrów dziecięcych i 4.441 małych aktorów, z których nie jeden, kiedyś może, po latach, święcić będzie triumfy w prawdziwym teatrze.

Zespoły świetlicowe na terenie naszego miasta i województwa wykazywały w roku, który się skończył, bardzo wielką aktywność i uczciły specjalnymi imprezami ważniejsze wydarzenia.

Tak więc zorganizowano piękne obchody w związku ze Świętem 1-szo Majowym, uczczono II Kongres Związków Zawodowych. W miesiącu pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ORZZ zorganizował Festiwal Sztuk Radzieckich i Festiwal muzyki i Pieśni Radzieckich. W eliminacji wojewódzkich zespołów świetlicowych w Festiwalu teatralnym brało udział 41 zespołów aktorskich, 4 recytacyjne, 23 taneczne.

Z świetlic występujących w tym najszlachetniejszym turnieju wysunął się na czoło zespół świetlicy PZPB nr 2, który wystawił arcydzieło Gribojedowa „Biada temu kto ma rozum", dalej Techn. Włókiennicze („Młoda gwardia" Fadiejewa), Fabr. Met. Strzelczyka („Najazd" Leonowa) i inne.

Festiwal Sztuk Radzieckich wykazał przekonywująco, że poziom artystyczny teatrów świetlicowych jest bardzo wysoki, a materiał aktorski często pierwszorzędny.

Akcja zacieśniania sojuszu robotników i chłopów znalazła również żywy oddźwięk i w poczynaniach naszych miejskich zespołów świetlicowych.

Należy również zaznaczyć, że rok 1950 będzie ważny w dziejach teatrów świetlicowych naszego miasta. Już 19 stycznia (a więc w rocznicę oswobodzenia Łodzi) otwarty zostanie „Dom Kultury" przy ORZZ w Łodzi (dawny „Melodram"). Będą się tu odbywały stałe przedstawienia dawane kolejno przez zespoły teatrów świetlicowych. Innowację tę niewątpliwie przyjmie z zapałem cała Łódź, której idea teatrów świetlicowych staje się coraz bardziej popularna. M.

Co wykonaliśmy i co zrobimy
Wywiad z prez. Minorem
Realizacja Planu 6-letniego postawi Łódź w pierwszym szeregu miast Polski, budującej socjalizm

Prezydent m. Łodzi — Marian Minor udzielił przedstawicielowi „Expressu Ilustrowanego" noworocznego wywiadu na temat dorobku samorządu łódzkiego w minionym roku kalendarzowym oraz na temat najważniejszych zamierzeń w zakresie podniesienia warunków bytu klasy pracującej w roku 1950.

Na pierwsze pytanie, jakie są najważniejsze osiągnięcia samorządu, prezydent Minor oświadczył co następuje:

— Pragnę na wstępie podkreślić, iż socjalistyczna gospodarka i planowanie są tymi dwoma momentami, które były myślą przewodnią naszych poczynań w roku ubiegłym i staną się podstawą naszej pracy w roku 1950. Moim zdaniem, za najważniejsze osiągnięcia trzeba przyjąć przede wszystkim podniesienie warunków zdrowotnych i higieniczno-sanitarnych miasta, a więc usunięcie tych zaniedbań, które ciążyły na Łodzi jeszcze z okresu kapitalistycznych rządów i okupacji.

Ubiegły rok otworzył dla szerokich mas pracujących wiele zamkniętych dotąd ogrodów i parków pofabrykanckich, umożliwiając klasie robotniczej zasłużony odpoczynek po pracy. Najbardziej zaniedbana i opuszczona dzielnica — Bałuty, została prawie całkowicie odgruzowana. Warunki higieniczne Bałut wybitnie poprawiły się, a przy rozwijającym się budownictwie dzielnica ta posiada wszelkie dane, by stać się najnowocześniejszą częścią nowej Łodzi.

Uważam za godne podkreślenia — kontynuuje prezydent — otwarcie szeregu nowych ośrodków zdrowia, które stanowią poważny wkład w usprawnienie ogólnego lecznictwa społecznego w roku 1950. Jeżeli w porównaniu z okresem przedwojennym w r. 1949 zmalała wybitnie śmiertelność, — to jest dowód, iż na odcinku ochrony zdrowia człowieka pracy, jesteśmy na dobrej drodze.

Budowa i remonty

— A co zrobił samorząd na odcinku budownictwa?

— W pierwszym półroczu groziło nam niebezpieczeństwo niewykorzystania rządowych kredytów na budownictwo mieszkaniowe. Budownictwo nie było docenione ani przez delegaturę ZOR-u, ani przez przedsiębiorstwa budowlane. W wyniku jednak koordynacji polityki komunalnej z budownictwem prowadzonym przez ZOR i wykonawców, dokonaliśmy pewnego rodzaju przełomu, który obecnie ocenić należy jako objaw dodatni. Fundusze inwestycyjne na budowę mieszkań zostały w 1949 r. całkowicie wykorzystane przez wybudowanie nowej dzielnicy — Stoki. Zostanie ona wyposażona we wszystkie urządzenia socjalno-kulturalne. Już dziś, w trakcie budowy, posiada ona czynny ośrodek zdrowia. Wykończyliśmy w stanie surowym kilka bloków na Starym Mieście, stwarzające perspektywę socjalistycznej urbanistyki, niebawem zaczniemy budować osiedle bałuckie, kontynuując rozbudowę Łodzi w kierunku północnym.

Mówiąc o tych sprawach, nie można pominąć akcji remontowej. Na tym odcinku popełniono wiele błędów. Całkowita jednak reorganizacja pracy postawi remonty w r. 1950 na właściwej płaszczyźnie, co pozwoli uratować setki domów dla świata pracy.

Zaopatrzenie ludności

— Jak ocenia ob. Prezydent sytuację na odcinku zaopatrzenia ludności?

— Zakupy przedświąteczne były, według mnie, egzaminem dla handlu socjalistycznego. Egzamin ten wypadł dobrze.

Ujawnił się równocześnie znaczny wzrost siły nabywczej klasy robotniczej. Nasz aparat dystrybucyjny funkcjonował tak sprawnie, iż zaspokoił zapotrzebowanie rynku. Jest to bezsprzeczna zasługa PSS, PDT i PCH. W 1950 r. do tego aparatu handlowego dojdą miejskie sklepy MHD.

Rozwój handlu uspołecznionego czy państwowego nie neguje istnienia handlu prywatnego, prowadzonego na uczciwych, zdrowych podstawach.

Życie kulturalne

— Co ob. prezydent sądzi o życiu kulturalno-oświatowym Łodzi?

— Polepszenie bytu klasy robotniczej jest nie do pomyślenia bez systematycznych wysiłków nad podniesieniem poziomu kulturalnego mas. Rok ubiegły przyniósł nam budowę kilku nowoczesnych szkół, otwarcie gmachu Miejskiej Biblioteki Publicznej i szeregu czytelni, rozbudowę życia uniwersyteckiego itd. Niestety, w bilansie tym figurują także pozycje ujemne. Mam tu na myśli życie teatralne. Odejście z Łodzi dyr. Schillera i dyr. Meliny zahamowało u nas rozwój teatru. Sprawę tę poruszyliśmy w Min. Kultury i Sztuki, sygnalizując katastrofalną sytuację. Już wkrótce może odczujemy poprawę na tym odcinku. Wystawiony obecnie przez dyr. K. Adwentowicza „Przełom" Ławreniewa, winien być również przełomem w życiu teatru łódzkiego. Musimy dać robotnikowi jakościowo i artystycznie dobre widowiska sceniczne.

Jako pozycję dodatnią uważam przyznanie tegorocznej nagrody literackiej m. Łodzi wybitnemu poecie polskiemu Julianowi Tuwimowi, którego twórczość związana jest z Łodzią i z łódzką klasą robotniczą.

Plany inwestycyjne

— Czy może ob. prezydent powiedzieć coś o planach inwestycyjnych miasta na rok 1950?

— Ogólnie mogę oświadczyć, że r. 1950 będzie rokiem przygotowawczym do budowy rurociągu z Pilicy, który dostarczy ludności zdrowej wody.

Drugim zadaniem naszym będzie rozbudowa kanalizacji. Kanały poprowadzimy na peryferie, do dzielnic robotniczych. Najważniejszymi będą jednak dla nas prace nad dalszym łagodzeniem głodu mieszkaniowego. Będziemy dalej intensywnie budować bloki i osiedla, będziemy popierać indywidualne budownictwo domków rodzinnych, wykorzystamy osiedla podmiejskie i prowadzić będziemy klasową politykę kwaterunkową.

Poza tym przebudujemy w 1950 r. linie komunikacyjne, wybudujemy równoległą linię do Piotrkowskiej na Al. Kościuszki i Zachodniej, skróconą drogę od szosy warszawskiej do śródmieścia w linii prostej. Zrobimy co będzie w naszej mocy, by na wszystkich odcinkach podnieść warunki komunalne bytu świata pracy. Liczymy na to — zakończył swe wywody Prez. Minor — że klasa robotnicza, jak dotąd przy budowie linii tramwajowych, remontach itp., weźmie nadal czynny udział zarówno przez Komitety Blokowe, jak i przez DRN-y w wykonaniu naszych zamierzeń w roku 1950, jak w ogóle w realizacji Planu 6-letniego, który postawi naszą Łódź w pierwszym szeregu miast Polski, budującej socjalizm! (stg)

Dzieci witają Nowy Rok
Reportaż z „Pałacu baśni" w Łodzi

Rozwarły się z trzaskiem wielkie, zamkowe odrzwia. Kilka kamiennych stopni i drugie drzwi, tym razem normalne.

Jesteśmy wewnątrz „Pałacu baśni", w jaki zamienił się gmach III Szkoły TPD przy ul. Sienkiewicza 46.

Długi, jasny korytarz. Ściany i sufit wybite białym muślinem, na którym mienią się wszystkimi kolorami tęczy wielobarwne, szklane bombki.

Suną po tym korytarzu jakieś dziwaczne postacie. Zieloni żołnierze, z wielkimi, tekturowymi szpadami, obwieszony orderami bajkowy Napoleon, krakowianki, wróżki i nimfy, przybrane w najprzeróżniejsze szaty i wielkie, tekturowe kapelusze.

Za każdą z tych postaci — sznur dzieci. Małych i starszych. Wszystkie mają na głowach fantazyjne, bibułkowe czapki. Idą żołnierze ,marynarze, „turcy", a onieśmielone jeszcze oczy błądzą z zachwytem po kolorowych żarówkach, ukrytych dyskretnie za muślinem i błyszczących bombkach.

Z niewidocznych megafonów rozbrzmiewa muzyka. Płyną tony skocznego walca. Dziewczynki, a potem i chłopcy zaczynają pląsać. Najpierw nieśmiało, potem śmielej... Na twarze wykwitają uśmiechy.

Raz, dwa, trzy... raz, dwa, trzy...

Podskakując wesoło wchodzą na szerokie, przybrane zielenią schody, za którymi kryje się Wielka Niespodzianka...

* * *

Zza kolorowej kotary dobiega głośny śmiech. Mała salka wypełniona po brzegi. Na niskich, wygodnych krzesełkach roześmiane dzieci.

Dwaj, wymalowani klowni kłaniają się i schodzą ze sceny. Zmieniają się numery jeden za drugim. Muzyka, akrobaci, żonglerzy... To cyrk Nr 2 przygotował specjalny program dla najmłodszych przodowników, dzieci, wyróżniających się w szkole pilnością i pracowitością.

Małe oczy są szeroko otwarte. Ciszy na sali nie zakłóca ani jeden szelest. A potem znowu klowni. I głośny, zdrowy śmiech...

Śmieją się nawet strażacy, pełniący w gmachu służbę, którzy stanęli wstydliwie z tyłu, za „publicznością"...

Sprawdza się umieszczone na drzwiach motto:

„Śmiech na kilogramy, humor na metry".

* * *

Naprzeciwko zakwaterował się inny stary znajomy naszych milusińskich. To teatrzyk kukiełek, nazywający się tutaj „Fiku miku na patyku".

Na małej scence kręci się wesoło karuzela, a szmaciane laleczki tańczą i śpiewają. Płyną słowa bajki o chłopczyku, co nie chciał się uczyć.

Piosenkę o abecadle podchwytują za aktorami mali widzowie i za chwilę śpiewają cała sala.

* * *

Czy byliście już kiedy w krainie, gdzie śni się z otwartymi oczami? Taką nazwę przybrało tu nasze zwykłe, codzienne kino.

Dzieci stanowią chyba najmilszą publiczność kinową; żywo reagują na wszystko co dzieje się na ekranie.

Śmieją się i klaszczą, kiedy zbuntowane zabawki atakują czarnego gestapowca, drżą z ciekawości czy dzielny szewczyk zabije smoka i uwolni Kraków od groźnego potwora. A kiedy na ekranie odbywa się uczta i Krakus i jego goście śpiewają „sto lat" pomagają im i głosy na sali.

* * *

Kraina baśni. Muślinowe zasłony, kolorowe laleczki...

Na ustawionych w podkowę krzesełeczkach siedzą ci najmłodsi, zasłuchani w opowiadaną przez dobrą wróżkę bajkę.

...a wysoko, wysoko wzleciał nad nią czarny łabędź i powiedział...

* * *

Poszedł Pinokio do szkoły, skończył się cyrk, zakończyło kino i bajki. W największej sali czarownego pałacu, czeka na dzieci Królowa Zima, witają ich Stary i Nowy Rok.

I ci najmłodsi i najstarsi rozsiedli się wygodnie wokół wielkiej, wysokiej choinki, z której czubka zwisają kolorowe wstążki. Białe ściany sali lśnią tysiącem ukrytych różnokolorowych żarówek. Rozpoczyna się przedstawienie.

Mijają minuty. Stary Rok odchodzi, zostaje Nowy. Artyści mieszają się z dziećmi i na około sali sunie w takt muzyki długi, śpiewający wąż.

* * *

Wszystko ma jednak swój koniec. Ale przed tym jeszcze jedna niespodzianka. Loteria! Każdy los wygrywa.

Małe rączki trzymają wygrane książki, zeszyty, bajki, kolorowe kredki... Rozpalone twarze mówią o przejęciu i wzruszeniu.

Podobało się wszystkim. Zdzisiowi Balkiewiczowi i Jadwisi Kaźmierskiej z klasy pierwszej, Bogusiowi Dziedzielowi i Helence Frukacz z klasy drugiej, Marysi Guzek z klasy czwartej, Halince Klekol z klasy piątej i tylu, tylu innym... Nie sposób ich wszystkich wymienić.

Wychodzą już, a tu przy wyjściu jakaś dobra wróżka wręcza im jeszcze paczki ze słodyczami — na drogę.

Na ulicy jeszcze jedno spojrzenie poza siebie na szkołę, która zamieniła się w czarowną bajkę, a potem dwójkami do domu, do rodziców...

Długo nie zapomną tego powitania Nowego Roku i ci, którzy już tam byli, i ci, którzy tam jeszcze przyjdą... (af)

Najsilniejszy ze wszystkich

(Legenda hinduska)

Fadu Mija i Czuni Ram uchodzili za najbardziej kłótliwych ludzi we wsi. Wystarczyło, aby spotkali się na drodze, a natychmiast dochodziło między nimi do sporu. A gdy do nich przyłączał się jeszcze Hopal Chodżakar, powstawał taki krzyk, że przestraszone bawoły zrywały się z uwięzi i uciekały do dżungli.

Razu pewnego zebrali się wszyscy trzej i spór powstał o to, kto jest najpotężniejszy na świecie?

— Naturalnie, że wójt — powiedział Fadu Mija. — On ma najlepsze bawoły, najwięcej zbiera zboża, na weselach i stypach najlepsze zajmuje miejsce.

„do sali tronowej wszedł wysoki starzec

— Jeśli chodzi o naszą wieś, masz bracie rację — powiedział Czuni Ram. — Ale my sprzeczamy się na temat całej kuli ziemskiej, a nie tylko naszej wsi. Dlatego najpotężniejszy może być dziedzic. My wszyscy jesteśmy jego dłużnikami, do niego należą nasze pola, chałupy, bawoły. Spójrz na południe, na północ, na zachód, na wschód. Dziedzic jest panem wszystkich ziem. Więc dziedzic jest najsilniejszy.

Na tym byłby się spór zakończył, gdyby Fadu Mija i Czuni Ram byli sami, ale był z nimi również Hopal Chodżakar.

— Wiecie co, chodźmy do dziedzica — zaproponował — i zapytajmy go, czy jest on najpotężniejszy, czy nie? Jeśli tak, to nasze pytanie sprawi mu przyjemność i urządzi nam wspaniałe przyjęcie, a jeśli są na świecie silniejsi od niego ludzie, to nas do nich skieruje i w ten sposób docieknie my prawdy.

Obaj przyjaciele zgodzili się na propozycję Hopala i cała trójka udała się do dziedzica. Po drodze rozprawiali jeszcze na ten temat bardzo głośno. Zainteresowani ich sporem przyłączyli się do nich chłopi-przechodnie, z początku trzech, a potem jeszcze pięciu. Kiedy podeszli już do dworu, Czuni Ram powiedział:

— Nieprzyzwoicie jest wdzierać się całą ciżbą do czyjegoś domu. My pójdziemy we trójkę, a wy zaczekajcie tu na nas.

Dziedzic wysłuchał przybyłych i roześmiał się.

— Odrazu trzeba było przyjść do mnie — powiedział. — Ja jestem właścicielem 100 bawołów, całej ziemi stąd na południe, na północ, na wsch...

W tej chwili zbliżył się do dziedzica jego rządca i powiedział mu coś na ucho.

— Co?! — krzyknął dziedzic, zrywając się. — Nie chcą płacić długu? A co mnie to obchodzi, że oni nic nie posiadają! Ja ich do więzienia wsadzę, ja ich... Natychmiast skocz do komendanta policji powiatowej i poproś go o pomoc.

Na dworze zapanował wielki ruch, trójka przyjaciół skorzystała z tego i wyśliznęła się na ulicę.

— No, czegoście się dowiedzieli, bracia? — spytali oczekujący ich u bram.

— Dowiedzieliśmy się, że komendant policji powiatowej jest potężniejszy od dziedzica, gdyż zawsze ten, kto okazuje pomoc jest silniejszy od tego, kto o nią prosi.

I znów wszyscy poszli do komendanta policji. Aby dojść do komendy policji trzeba było przejść przez trzy wsie. Wielu mieszkańców, dowiedziawszy się o sporze, przyłączyło się do pochodu, chcąc również dociec prawdy, kto jest najpotężniejszy na świecie.

Na dziedzińcu komendantury panowało ożywienie. Policjanci ustawiali się w szeregi, słychać było krzyki dowódców, rozdawano naboje. Zostawiwszy towarzyszącą im gromadę na ulicy, trzej przyjaciele poszli do komendanta. Komendant w białym korkowym hełmie stał pod daszkiem i przyglądał się przygotowaniom do kolejnej wyprawy policyjnej. Hopal Chodżakar opowiedział mu o sporze. Komendant uśmiechnął się pobłażliwie:

— Niema nikogo silniejszego od policji — powiedział. — A ja jestem jej naczelnikiem. Mogę w tej chwili odesłać was do dżungli na roboty drogowe. Mogę zastrzelić was na miejscu. A wy włóczycie się po jakichś tam dziedzicach. Dziedzic bez mojej pomocy — wskazał na policjantów — nie dostanie ani grosza od swoich dłużników, ani ziarenka ryżu od dzierżawców. A jak urzędnicy będą bezemnie ściągać podatki? Całe państwo obróci się w niwecz. Ja...

W tej chwili podbiegł do komendanta ledwie dysząc, jakiś wojskowy i powiedział:

— Maharadża rozkazał panu natychmiast zameldować się w pałacu.

Komendant stracił pewność siebie, odwrócił się i pobiegł do swej kancelarii.

— I co powiedział komendant policji? — spytali znowu oczekujący. — Kto jest najsilniejszy?

— Gdybyśmy się dobrze zastanowili, to sami wpadlibyśmy na to, że maharadża jest potężniejszy od komendanta policji — powiedział Fadu Mija.

I znów wszyscy udali się w stronę zamku. Nie było czasu na to, aby policzyć, ile jeszcze osób przyłączyło się do nich po drodze, gdyż radża, syn niebios, władca świata i opiekun biednych dopuszczał zwykłych śmiertelników przed swe oblicze tylko dwa razy w roku i to w ściśle określonych godzinach.

„do sali tronowej wszedł tęgi człowiek...

Lecz nasi trzej przyjaciele mieli nogi silne, przegonili tłum i dobiegli do sali tronowej w momencie, gdy już zamykano drzwi. Radża odbywał właśnie swój sprawiedliwy sąd, wysłuchując skarg swych poddanych. Jeszcze jedna minuta i trzeba by czekać pół roku, aby ujrzeć syna niebios. Poszczęściło się jednak naszej trójce, że stanęli przed obliczem władcy świata.

Radża, dowiedziawszy się o co rzecz idzie, udzielił przybyłym największego honoru, sadowiąc ich obok siebie. Wprawdzie siedział na tronie, do którego prowadziło dwadzieścia stopni, a naszej trójce wypadło usiąść na podłodze — ale zawsze był to wielki zaszczyt.

Poprzez szerokie okna i kraty balkonów pałacu, widać było kopuły gmachów pałacowych, stada kąpiących się słoni i uzbrojoną straż. Nie bez kozery radża mianował się władcą świata i wszystkich jego uciech.

Niedaleko od trzech kłótliwych towarzyszy, nawpół zakryty schodami tronu, stał milczący jak posąg, służący — pankchawala, poruszający wielki wachlarz, wiszący u sufitu. Drugi służący rozpalał dla radży nargile.

— Nikt nie może porównać się ze mną — leniwie rzekł syn niebios.. — Moje są narody, moje słonie, moje pieniądze i moje wojsko...

W tej chwili do sali tronowej wszedł wysoki starzec z grubą księgą w ręce. Na jego widok maharadża zerwał się z tronu. Przeskakując po trzy stopnie zbiegł na dół i padł przed starcem na kolana. Trzej przyjaciele bardzo się zdziwili, widząc człowieka potężniejszego od radży.

— To jest najwyższy kapłan — szepnął im pankchawala — a księga w jego ręce — to święty zakon. Najwyższemu kapłanowi i jego braminom podlegają omal wszystkie ziemie Indii — od Nepalu do Persji. Jedno słowo kapłana może wzniecić powstanie w państwie każdego maharadży. A jakie bogactwa kryją piwnice jego klasztorów!

— Oto kto jest najpotężniejszy — ledwo zdążyli pomyśleć trzej przyjaciele, gdy do sali tronowej wszedł tęgi człowiek w płóciennym ubraniu. Kapłan rzucił się ku wchodzącemu z taką samą uniżonością, z jaką przed chwilą radża podbiegł do niego. I póki najwyższy kapłan nisko kłaniał się białemu sahibowi (starzec nawet porzucił księgę, aby mu nie przeszkadzała w składaniu pokłonów), maharadża również giął się w pas, stojąc nieco dalej i nie śmiąc bliżej podejść. Oto jak potężny był biały sahib!

— Tym razem już się nie mylimy — pomyślał każdy z trzech przyjaciół. — Ten na pewno jest najsilniejszy...

W tej chwili otwarły się drzwi do sali tronowej i opierając się na dwóch laskach, wszedł chudy starzec, ledwo powłócząc nogami. Kiedy sahib-gubernator, władca władców i zastępcy Brahmy na ziemi ujrzeli starca, pokłonili mu się do samej ziemi i pozostali w tej pozycji, póki starzec nie uderzył ich kijem po plecach. Dopiero wówczas rzucili się ku niemu, jak szczeniaki.

— Ten sahib, to przyjezdny bankier — szepnął znów pankchawala przyjaciołom. — To jest najbogatszy człowiek na ziemi, którego się wszyscy na świecie boją. On posiada tyle pieniędzy, ile ocean wody. Każdy najważniejszy gubernator gotów służyć u niego w roli pankchawala. On trzęsie naszym krajem i robi co chce...

— Więc ten starzec jest najpotężniejszy na świecie? — pokiwali głowami trzej przyjaciele...

— Nie — szepnął pankchawala. — Nie on jest najsilniejszy! Sahibowie rozmawiają teraz o kimś jeszcze silniejszym. Boją się go i właśnie dlatego zebrali się tutaj. Zamek jest najbardziej obronnym gmachem w mieście.

— Kto więc jest potężniejszy od nich? — spytała kłótliwa trójka.

— Nie dosłyszałem — szepnął pankchawala, — ale oto sahibowie idą popatrzeć na niego.

Spoza schodów tronu dobrze było widać, jak bankier podtrzymywany z jednej strony przez gubernatora, a z drugiej przez zastępcę Brahmy na ziemi, podszedł do balkonu. Radża wyciągnąwszy szyję, szedł z tyłu.

Przy balkonie zatrzymali się.

— Ach! — krzyknął bankier. — I w tym kraju też dzieje się to samo!

Sahib-gubernator padł, jak martwy, na dywan. Najwyższy kapłan wzniósł ręce do nieba i skamieniał w tej pozycji. Nie podtrzymywany przez nikogo bankier, wywrócił oczy i zwalił się na sahiba-gubernatora. A radża obejrzał się i krzyknął do pankchawali:

— My się jeszcze zdążymy uratować! Za mną! Do tajnego przejścia. I uciekł do dalszych komnat.

Trzej przyjaciele, drżąc ze strachu, podeszli do okna. Ujrzeli marmurowe płyty placu zamkowego, a raczej nie zobaczyli ich, gdyż przez czas ich pobytu w pałacu, plac zamkowy i wszystkie przylegające do niego ulice zamieniły się w morze głów ludzkich. Zebrało się tyle ludu, że nie można było dojrzeć końca.

...I opierając się na dwóch laskach wszedł chudy starzec...

— Oto, kogo zląkł się sahib-bankier — powiedział Hopal Chodżakar — zląkł się gospodarzy całej ziemi.

— Oto, kto jest najpotężniejszy na świecie — uśmiechnął się Fadu Mija.

— Trzeba czymprędzej opowiedzieć to tym, którzy przyszli tu z nami — wskazał na plac Czuni Ram. — A oni niech dalej opowiadają swoim ziomkom o naszym sporze... Im więcej ludzi pozna prawdę, tym jaśniej będzie żyć w dżunglach.

„zląkł się gospodarzy całej ziemi...

...Trzej przyjaciele przebiegli obok trzęsącej się jak w febrze straży zamkowej i bladych ze strachu policjantów. I wsiąkli w tłumie.

(tłum. K.).

Dniem i nocą tętnią pracą budowle

Rosną w Łodzi nowe domy

„Drapacz chmur", gigantyczna szkoła, bloki mieszkalne rodzą się wśród wielkiego zapału robotników, pokonywujących wszelkie trudności

Jeszcze do niedawna jeden był tylko w Łodzi Hadrysiak, jeden Kukuła, jeden Leśkiewicz. Godny przykład podziałał — dzisiaj mamy ich setki.

Dzięki ich właśnie wspólnemu wysiłkowi budownictwo łódzkie osiągnęło szereg nie zaprzeczalnych sukcesów, choć na drodze do nich wiele piętrzyło się w ubiegłym roku trudności.

Ludzie byli jednak silniejsi — utopili trudności w wapnie i przydusili milionami cegieł.

* * *

Zmęczył się tym całodziennym bieganiem od jednej budowli do drugiej, piątej i dziesiątej. Bo jest ich właśnie na Stokach dziesięć. Dziesięć nowych domów, cegła w cegłę podobnych do siebie.

Nogi tak jakoś same zaprowadziły go do przydrożnego głazu. Usiadł. Potarł twarz zabrudzoną ręką, odsunął czapkę z czoła. Wodząc oczyma po świeżutkich, czerwonych dachach, zamyślił się. Skąd i jak wzięły się tutaj te domy?

Ostatnio zdarzało mu się coraz częściej, że zadawał sobie to pytanie. Bo chociaż jest kierownikiem robót i starym, wytrawnym fachowcem, nie zdobył się nigdy przedtem na myśl, by domy rosły tak szybko. Ostatecznie to nie grzyby!...

Przecież pierwszy października był tak niedawno. A wtedy zaczynało się kłaść pierwsze cegły. Prawda, że taśmy pracowały jak szalone, a murarzom jak by się wszystko w rękach paliło — robota szła więc piorunem. Domy na prawdę rosły jak na drożdżach. Ani się człowiek obejrzał, jak na 70-lecie urodzin Stalina wszystko było już pod dachem. Przez 69 dni ułożyć trzy miliony cegieł — to nielada sukces!

A dzisiaj? Cztery budynki już mają okna i drzwi, pozostałych sześć otrzyma je za parę dni. Oj, dużo się człowiek na Stokach nauczył!... Tym lepiej, wszystko przyda się już wkrótce przy budowie dalszych 10 szybkościowców....

* * *

Jaskrawym światłem jarzą się okna reprezentacyjnych lokali i świetlic fabrycznych. Tłoczą się na parkiecie rozbawione pary. Wino, muzyka, taniec — prawdziwa mozaika sylwestrowa. Łódź bawi się wesoło i beztrosko.

Jeszcze jaskrawszym światłem biją w tę noc lampy, oświetlające teren między Wólczańską 171 a równoległą Gdańską. Tylko że muzyką jest tutaj monotonny szum betoniarki, a tańcem — bieganina po rozhuśtanych deskach, imitujących schody.

Co pewien czas rozlega się łoskot opadającej, czy wznoszącej się windy, którą suną na górę wypełnione betonem taczki.

Rośnie gigantyczna szkoła. Już w nadchodzącym roku szkolnym rozległy, w kształcie litery H budowany, trzypiętrowy gmach zaroi się dziatwą.

Z myślą o niej pracują w tę noc Sylwestrową dzielni robotnicy. Co tam zabawa, gdy chodzi o to, by jak najszybciej oddać dzieciom szkołę, na którą już teraz się tak bardzo cieszą. Trzeba się wiec spieszyć z betonowaniem trzeciego piętra, tymbardziej, że mrozy mogą nadejść lada dzień.

Gdyby tylko Zarząd Miejski przysłał na czas rysunki i zlecił nareszcie wykonanie robót instalacyjnych, szkoła — gigant mogłaby wtedy być gotowa nawet na 30 lipca.

Gdy rozeszła się po Łodzi wiadomość, że w ramach zobowiązań stalinowskich majster Kukuła zakończył wraz ze swymi ludźmi roboty murarskie w pierwszym budynku osiedla „Stare Miasto", budowlę przy ulicy Podrzecznej zaczęli gromadnie odwiedzać robotnicy, którzy w nagrodę za wytężoną pracę mają tutaj otrzymać jasne, słoneczne mieszkania.

— Gdyby to zależało od nas, murarzy, mogliby tu zamieszkać choćby od dziś. Myśmy w ciągu pół roku zrobili swoje. Ale to nie znaczy, że dom już gotowy. Musimy jeszcze wykonać roboty instalacyjne. W tej chwili montujemy w kotłowni dwa olbrzymie piece do centralnego ogrzewania. Chłopcy spieszą się jak mogą. Tylko majster ślusarski narzeka trochę na IV oddział PPB, że niezbyt sprawnie zaopatruje go w materiały. Gdyby je na przykład dostał pojutrze, to montowanie zakończylibyśmy najpóźniej na 7 stycznia. A na to ja tylko czekam. Wzięlibyśmy się wtedy jeszcze raz solidnie do roboty i niech ja w domu nie nocuję, jeśli ludzie nie mogliby się tu wprowadzać już od 15 stycznia!...

* * *

Wybiegamy myślą o trzy lata naprzód. Rok 1952... Wiele zmian zaszło w Łodzi. Zmienił się też nie do poznania narożnik — Narutowicza i Sienkiewicza.

Niepodzielnie króluje tu nad całą okolicą potężny, bo aż czeternaście pięter liczący drapacz chmur Centrali Tekstylnej, jakgdyby podparty z dwu stron szerokimi, czteropiętrowymi budynkami.

U jego podnóży, na obszernym placu, długi rząd lśniących samochodów. Monumentalny wieżowiec, jak jakiś legendarny olbrzym, spogląda dziesiątkami iluminowanych okien na tętniący wokół niego ruch.

Cieszą się łodzianie, patrząc z dumą na reprezentacyjny gmach, na nowy, wielki „pałac pracy". Wracają wspomnieniami do chwil, kiedy to rósł jak pod dotykiem różdżki czarodzieja z pracy i niekłamanego entuzjazmu łódzkich murarzy.

A był to rok 1949. W kwietniu zaczęli układać pierwsze cegły. Na czyn 1-majowy mieli już gotowe fundamenty. Pamiętnego 21 grudnia byli już na czwartym piętrze jednego z bocznych budynków. Potem przyszedł rok 1950. Gdzieś w styczniu skończyli już jeden budynek, wzięli się za drugi i za wieżowiec. Pod koniec roku wszystko już było pod dachem. A dalsza praca poszła już później jak z płatka...

S. K.

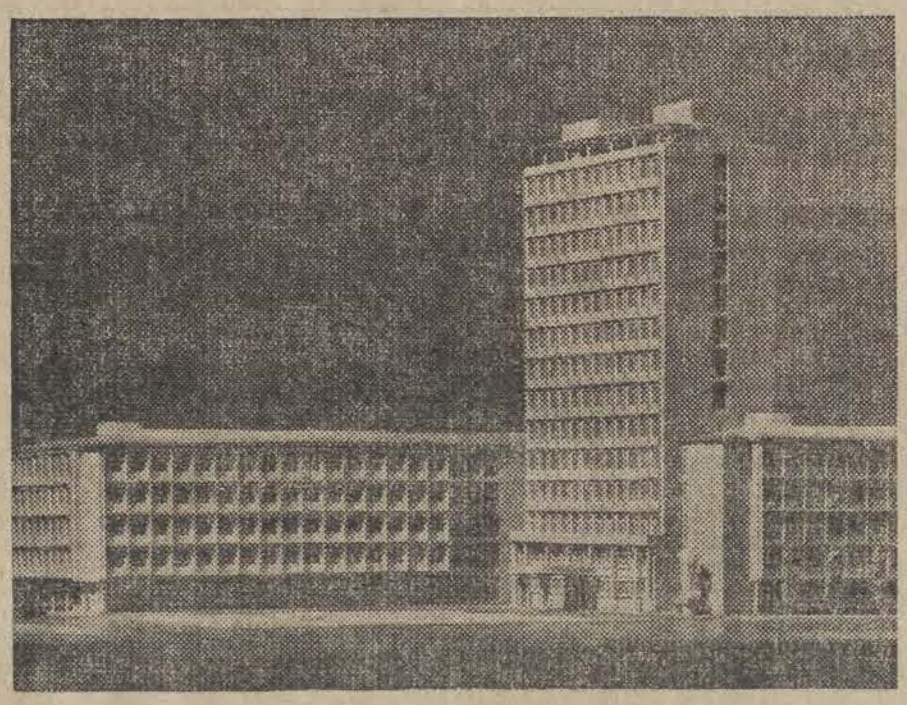

Tak będzie wyglądał pierwszy w Łodzi „drapacz chmur" Centrali Tekstylnej, który powstaje przy zbiegu ulic Narutowicza i Sienkiewicza. Po nim przyjdą inne...

Pogoda sprzyja

Budowa nowej arterii

zamiast wiosną—zacznie się już w styczniu

Wykorzystując sprzyjającą pogodę, miasto zamierza już w styczniu rozpocząć niektóre z ważniejszych robót drogowych do których miano przystąpić dopiero na wiosnę.

Mowa tu przede wszystkim o **budowie wylotu na Strykowską.** Trasa tej arterii komunikacyjnej poprowadzi od Narutowicza — Uniwersytecką do Wierzbowej, następnie Sporną koło klasztoru do Strykowskiej, skąd już ulicą Wojska Polskiego biegnie droga do Warszawy.

Następną poważniejszą pracą jest przebudowa Palcu Zwycięstwa, który zostanie wyłożny płytami, miejscami trylinką i kostką. Łódź uzyska więc wspaniały teren do zgromadzeń publicznych.

I wreszcie pragnie się przystąpić do dalszych robót w Alejach Kościuszki na odcinku od Zamenhofa do Bandurskiego, które — tak jak poprzednie prace — będą całkowicie zakończone jesienią 1950 r.

Później, o ile czas i materiały na to pozwolą, **przystąpi się do przebudowy ul. Kilińskiego,** która na odcinku między Daszyńskiego a Narutowicza zostanie poszerzona w kierunku wschodnim i otrzyma gładką nawierzchnię. (se)

Z wędrówek po mieście

W pałacu książki

Już z daleka widać stojący na rogu ulicy Gdańskiej i Kopernika piękny, nowoczesny gmach. Jego wschodnie skrzydło połyskuje niezliczoną ilością tafli szyb siedmiu aż kondygnacji, od ulicy Gdańskiej zaś dwupiętrowa fasada, oparta jest o lekkie kolumny.

Ten gmach, to nowa Miejska Biblioteka Publiczna.

Wchodzę do wspaniałego holu. Ogromna szatnia, obszerny westybul, z którego prowadzą drzwi do trzech czytelni: do ogólnej na sto miejsc, naukowej, gdzie znajdują się indywidualne stoliki i piękne szafy i biblioteczka podręczna. Tu, na miejscu honorowym stanie na półkach kilkadziesiąt tomów pierwszej encyklopedii świata Diderota i D. D. Alemberta — wielkich encyklopedystów, prekursorów rewolucji francuskiej.

Te książki są bardzo stare, ale za to zupełnie nowoczesna jest winda, łącząca siedem kondygnacji magazynów książkowych. Wszędzie widzimy żelazne półki, sygnalizację. Wszędzie żółte szkło — ostatni wyraz techniki bibliotekarskiej. Ustalono bowiem, że kolor ten chroni książki przed ujemnym działaniem promieni słonecznych.

Dyrektor Jan Augustyniak, zasłużony bibliofil łódzki i wytrawny fachowiec, pieszczotliwym ruchem bierze do ręki jeden z tomów starej encyklopedii.

— Tak więc rok 1949 — mówi — jest niejako przełomowym rokiem w historii czytelnictwa publicznego w Łodzi. Otrzymaliśmy wreszcie reprezentacyjną bibliotekę. Tu, w wygodnie urządzonych czytelniach, ludzie pracy będą mogli przyśpieszać tempo swojego awansu społecznego przez zdobywanie odpowiedniej wiedzy fachowej.

W roku ubiegłym do 12 filii Biblioteki Publicznej przybyło jeszcze 4, tak, że w sumie posiadamy w tej chwili 16 filii, rozrzuconych po peryferiach robotniczej Łodzi, a na rok 1950 przewidziane jest otwarcie dalszych 6 nowych filii.

Dyrektor Augustyniak bierze znowu do ręki jakąś starą książkę i powiada:

— Książka jest to duchowy testament, jaki jedno pokolenie przekazuje drugiemu. Jest to suma prawd, których zdobycie ludzkość opłaciła często cierpieniem, często nawet krwią. Nowa Biblioteka Publiczna uprzystępniać będzie książkę całemu ogółowi: i na tym polega jej znaczenie społeczne.

M.

Zbrodniczy sołtys

skazany na karę śmierci

Na ławie oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi zasiadł Stefan Kowalski, b. sołtys wsi Drzewice (koło Przytyku), oskarżony o to, że podczas okupacji wskazał zbirom hitlerowskim miejsce pobytu ukrywającego się lekarza narodowości żydowskiej.

Lekarz przybył na wieś z członkami oddziału partyzanckiego i został ukryty u jednej z mieszkanek wsi. Po denuncjacji, dokonanej przez Kowalskiego, lekarza ujęto i rozstrzelano.

Kowalski swój zbrodniczy czyn okupi śmiercią, na taką bowiem karę został skazany wyrokiem Sądu. (p)

Nowe kino

na Nowym Złotnie

Już w styczniu przystąpi się do budowy nowoczesnego kina przy ul. Płatowcowej 6 na Nowym Złotnie. Lokal wyposażony w aparaturę najnowszej polskiej produkcji, będzie mógł pomieścić do 250 widzów. Budowa kina zostanie zakończona przypuszczalnie w kwietniu. (bk)

Z darami do Moskwy

Kolejarze polscy gośćmi Stalina

Jan Banasiak opowiada o swych wrażeniach

0103001 — taki numer nosi parowóz, prawdziwe cacko, lśniący od czystości, ofiarowany Józefowi Stalinowi przez naród polski z okazji Jego urodzin. 18 grudnia wyruszył on z Elbląga w daleką podróż do Moskwy, poprzez Królewiec, Kowno, Wilno, Mińsk i Smoleńsk wioząc pociąg z podarunkami urodzinowymi.

Załogę tego pociągu stanowiło 6 starych, zasłużonych, kolejarzy pochodzących z różnych stron Polski. Jako honorowi goście Generalissimusa Stalina brali oni udział we wszystkich moskiewskich uroczystościach urodzinowych. Kolejarze wrócili już do kraju i podczas spotkania z dziennikarzami opowiadali o swoich wrażeniach.

Wrażeń tych jest mnóstwo. Moskwa olśniła polskich gości rozmachem nowoczesnego miasta, przechowywanymi z pietyzmem zabytkami historycznymi a nade wszystko szczera, słowiańska gościnnością, której doznali już polscy chłopi, odwiedzający radzieckie kołchozy.

Maszynista I klasy JAN BANASIAK z Łodzi, wysoki, czerstwy mężczyzna, opowiada drobiazgowo o przebiegu podróży.

— Podróż od granicy przypominała raczej marsz triumfalny. Na każdej stacji witano nas owacyjnie. Wszędzie kwiaty, transparenty i uśmiechnięte twarze. Tak samo owacyjnie przywitano nas w Moskwie. Zamieszkaliśmy we wspaniałym hotelu „Moskwa". To była nasza baza wypadowa do zwiedzania miasta.

Nasz pierwszy oficjalny występ to udział w akademii urządzonej na cześć Generalissimusa Stalina i tam też ujrzeliśmy Go po raz pierwszy w otoczeniu najwyższych dostojników radzieckich i wybitnych przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych całego świata. Trudno wprost opowiedzieć jaki niebywały entuzjazm wywołało pojawienie się Stalina przy stole prezydialnym.

Wzięliśmy także udział następnego dnia w uroczystym bankiecie na Kremlu. Tam po raz drugi widziałem Stalina.

Najwięcej czasu spędził Banasiak w fabryce samochodów ZIS. Podobnie jak i inni jego koledzy, nieustannie nawraca do wspomnień z wielkich zakładów. Moskiewskie metro i wielka fabryka ZIS-ów, — oto niezatarte wspomnienia z dzisiejszej stolicy świata.

Zwycięska walka o jakość
w polskim przemyśle bawełnianym

Z ostatnim dniem grudnia 1949 roku zakończyliśmy jeden etap naszej gospodarki krajowej, który szczególnie na odcinku przemysłu bawełnianego nazwać można śmiało etapem walki o jakość.

W okresie pierwszych lat po wyzwoleniu cały wysiłek przemysłu skierowany był na nasycenie rynku. Trzeba przy znać, że to, co w ramach tego uczyniono może napawać słuszną dumą.

Pomimo braku fachowców, pomimo zdewastowanego przez okupanta parku maszynowego, pomimo wielu innych trudności osiągnęliśmy produkcję ilościowo większą, niż w latach przedwojennych. Sukces ten uzyskaliśmy tylko poprzez świadomy, socjalistyczny stosunek do pracy całej klasy robotniczej, poprzez ambitne współzawodnictwo załóg na odcinku wykonywania baz akordowych, poprzez oddolny i masowy ruch wielowarsztatowości.

Z biegiem czasu w miarę zaspakajania rynku, rosły i wymagania odbiorców. W roku 1947 wprowadzono pierwszą kontrolę jakości produkcji, która w roku następnym okazała się już niewystarczającą. Trzeba było nową klasyfikację przystosowywać do wymagań rynku zbytu.

Początkiem wielkiej batalii przemysłu bawełnianego o jakość jest już rok 1948. Wtedy to wprowadzono pierwsze plany jakościowe, oraz zastosowano zwiększoną kontrolę ich wykonania.

Etapem masowej akcji zmierzającej do podniesienia jakości produkcji, akcji ujętej w formy organizacyjne a nie jak dotąd opartej na inicjatywie załóg fabrycznych, był rok 1949.

W tym to roku wymagania odbiorców tak krajowych jak i zagranicznych wybitnie się zaostrzyły. Nie mogliśmy sobie pozwolić na zlekceważenie tych wymagań, na zlekceważenie korzyści płynących dla nas z importu naszych tkanin zagranicę.

I wtedy to właśnie podjęto akcję masowej, socjalistycznej walki o jakość. Używając wyrażenia „walki" akcentujemy powszechny, wspólny wysiłek wszystkich włókniarzy, a szczególnie przodowników i racjonalizatorów, którzy nierzadko przy trudnościach spowodowanych oportunistycznym stanowiskiem pewnej, nielicznej zresztą grupy personelu technicznego pracą na własnych warsztatach musieli kształtować właściwy stosunek do zagadnień produkcyjnych całej fabryki.

Suche porównanie cyfr w poszczególnych kwartałach bieżącego roku nie dałoby właściwego obrazu jak przebiegała ta walka. Drobne usterki bowiem, które na początku roku nie dyskwalifikowały produkcji 1-go gatunku dziś są niedopuszczalne.

Poważnym krokiem naprzód na odcinku podniesienia jakości tkanin było wciąż postępujące usprawnienie klasyfikacji pracy brakarzy. Do dnia 1-go września, t.j. do czasu wprowadzenia specjalnego premiowania za sumienną pracę aparatu brakarskiego, wiele błędów w tkaninach było przemycanych.

Po wprowadzeniu ryczałtowego premiowania dla całego aparatu brakarskiego i zmniejszaniu premii za popełniane błędy, klasyfikacja uległa poprawie.

Obecnie opracowuje się nowy system klasyfikacji tkanin, oparty o system stosowany w ZSRR. Poczynając od stycznia 1950 roku system ten zostanie już wprowadzony w życie. Klasyfikacja tkanin określana będzie obecnie sumą punktów, a nie indywidualną opinią aparatu brakarskiego.

Poważnym osiągnięciem dla spraw jakości tkanin było wprowadzenie regulaminu premiowania za jakość dla tkaczy, oraz październikowy konkurs na najlepszy zespół najwyższej jakości.

Ze sprawozdań i obserwacji wynika, iż dwa te elementy przyczyniły się wydajnie do wzrostu jakości, która wzrosła do przeszło 70 proc. najwyższego gatunku (extra i prima) przy pełnym wykonywaniu baz akordowych.

W związku z tym podkreślić należy dobry stan jakości tkanin PZPB nr. 4, PZPB nr. 7, PZPB nr. 3, PZPB nr. 14, PZPB w Pabianicach, PZPB w Żyrardowie, PZPB w Bielawie i PZPB w Krosnowicach. Fabryki te uzyskały najwyższy procent pierwszego gatunku w tkaninach surowych. Najgorzej przedstawia się sytuacja pod tym względem w PZPB w Ozorkowie, Belchatowie, Zelowie, Kudowie i Głuszysach. Niezadawalającą jakość wykazały też PZPB nr. 5 w Łodzi. Najwyższa ilość braków przypada na PZPB w Ozorkowie, Zelowie, Kudowie i Głuszycach.

W celu podniesienia jakości w tych zakładach w nowym roku przystąpi się do wzmożonego szkolenia tak w tkalniach jak i w przędzalniach. Szkolenie to odbywać się będzie grupami z inicjatywy przodowników pracy i przy pomocy personelu technicznego.

Niezależnie od wysiłków załóg robotniczych z pomocą w dalszym podniesieniu jakości powinny przyjść robotnikom czynniki administracyjne. Dotyczy to wyrównania braków w parku maszynowym i materiałach technicznych przede wszystkim w przędzalniach, od których pracy uzależniona w ogromnej mierze jest jakość tkanin.

Tylko w wspólnym wysiłku i przy współpracy czynników administracyjnych z załogami fabrycznymi można będzie osiągnąć jeszcze lepsze wyniki w tej wielkiej walce o jakość produkcji naszego przemysłu bawełnianego. (w)

Konfekcja na miarę
Pierwszy salon krawiecki
powstanie w Łodzi w połowie stycznia

W biurze Państwowych Zakładów Odzieży Miarowej odbywa się gorączkowa praca. Na stołach piętrzą się papiery. Sztab urzędników montuje plany i przeprowadza kalkulacje. Mnożą się kolumny cyfr. Niewiele już czasu dzieli od zapowiedzianej przez nas wielkiej innowacji. Oto już niebawem powstaje w Łodzi (ul. Piotrkowska 102) pierwszy salon krawiecki, gdzie świat pracy będzie mógł zamawiać „na miarę" według indywidualnych upodobań płaszcze, ubrania, suknie, kostiumy i in. Upatrujemy momenty, aby zasięgnąć garść informacji od dyr. Rosińskiego.

— Jako bazę wypadową do planu 6-cio letniego przyjęliśmy ok. 100 salonów, które rozmieszczone będą na terenie całego kraju. Obecnie pracujemy nad ścisłą kalkulacją cen, dostosowaną do możliwości płatniczej szerokich warstw ludności. Mobilizujemy dobrych krawców. Pierwszy salon, który zostaje uruchomiony w Łodzi w drugiej połowie stycznia, będzie zatrudniał 100 krawców, którzy na pewno nie zawiodą pokładanych nadziei.

Klienci będą mogli wybierać fasony bądź z żurnali zagranicznych, którymi będziemy dysponowali, bądź z fasonów, wykonycypowanych przez nas, których krój jest przystosowany do naszych warunków i sposobu ubierania. Będziemy posiadali bogaty wachlarz materiałów od najprzedniejszych i najpiękniejszych — do najskromniejszych. Ci, którzy przyjdą ze swoimi materiałami, będą również chętnie przez nas obsłużeni. Jako żelazną regułę przyjmujemy przestrzeganie kolejności zgłoszeń.

Opuszczamy biuro dyrekcji naczelnej w przekonaniu, że najszersze warstwy społeczeństwa powitają z radością nową placówkę, która przyczyni się do polepszenia naszej konfekcji. (p).

Mniej kradzieży i rozwodów
O bilansie sądownictwa
mówi prezes Sądu Apelacyjnego ob. Dobromęski

— Jakim bilansem zamyka sądownictwo rok 1949?

Na to pytanie otrzymujemy odpowiedź w wywiadzie, udzielonym nam przez prezesa Sądu Apelacyjnego, Mieczysława Dobromęskiego.

— Rok 1949 zaznaczył się w dziejach naszego sądownictwa dużymi przeobrażeniami. Dość wspomnieć o zmianie procedury karnej. Skasowanie trzeciej instancji i wprowadzenie dwuinstancyjności uprościło procedurę i znakomicie skróciło czas postępowania sądowego. Najważniejszym zaś osiągnięciem jest wprowadzenie czynnika społecznego, dzięki czemu sądy nasze są w pełnym znaczeniu sądami ludowymi. Sędzia nie jest oderwany od życia, mając przy wyrokowaniu dwóch reprezentantów społeczeństwa. Do dalszych osiągnięć zaliczam wprowadzenie Sądów Obywatelskich, zastępujących w niektórych okręgach sądy grodzkie.

— A jak się obecnie przedstawia sprawa przestępczości?

— Zmniejszyła się ilość kradzieży, chciałbym tu dodać, że kategorycznie wykluczam, aby w dzisiejszych czasach ktoś kradł z nędzy. Ci co kradną, to bynajmniej nie na życie lecz na użycie. Mówią nam o tym kroniki sądowe, że pieniądze, pochodzące z kradzieży są przepijane, albo obracane na przyjemnostki.

— Jeśli chodzi o przestępstwa gospodarcze to mają one swoje źródło w działalności wroga klasowego. W takich wypadkach przy sankcjach karnych bierzemy pod uwagę rozmiar szkodnictwa, wyrządzonego gospodarce narodowej. Dlatego też nikt nie powinien się dziwić ostrym karom, których celem jest jedynie wychowanie społeczeństwa.

Zmniejszyła się ilość innych przestępstw. Zmalał do minimum odsetek biorących łapówki. Na wymarciu są sprawy o odstępstwo od narodowości polskiej. W nadchodzącym roku będą one definitywnie zlikwidowane. W sprawach cywilnych zmniejszyła się pokaźnie ilość spraw rozwodowych. Inaczej przedstawiają się sprawy o zbrodnie faszystowsko - hitlerowskie — te się nie zmniejszają. Życie ujawnia coraz to nowych, ukrytych dotąd zbrodniarzy.

Z kolei prezes Dobromęski przechodzi do spraw personalnych w sądownictwie.

— Selekcja sądowników trwa i będzie nadal przeprowadzana ze względu na konieczność rewolucyjnej czujności. Niektóre jednostki wrogo ustosunkowane do Polski Ludowej, lub ci spośród sądowników, którzy w okresie przedwojennym wykazali swą wrogość dla klasy robotniczej i działaczy demokratycznych w swoich wyrokach — te jednostki muszą opuścić sądownictwo, które jest w obecnej dobie sądownictwem klasowym. Nie możemy tolerować w swoich szeregach zdecydowanych wrogów klasy robotniczej i państwa — dążącego do socjalizmu. (P)

Przez cały rok
tanie owoce i warzywa

Centrala Spółdzielni Ogrodniczych podejmie w roku 1950 szeroko zakrojoną akcję kontraktacji warzyw i owoców. Obejmie ona przede wszystkim drobnych rolników, zorganizowanych w Zw. Samop. Chłopskiej. Centrala zobowiązała się zapewnić sadownikom, ogrodnikom i rolnikom, uczestniczącym w kontraktacji, pomoc instruktorską oraz nasiona, flance i sadzonki. Ponadto Centrala udzieli kontraktującym zaliczek i zagwarantuje im odbiór wszystkich plonów po opłacalnej cenie.

Zachęci to niewątpliwie wielu małorolnych do uprawy warzyw i owoców na szerszą skalę, wpłynie na podniesienie rentowności drobnych gospodarstw i zabezpieczy zarazem zaopatrzenie ludności pracującej oraz przemysłu przetwórczego w warzywa i owoce przez cały rok. (i)

Nowe nazwy ulic
nie mogą zostać na papierze

W związku z przemianowaniem ul. 6-go Sierpnia na ul. 22 Lipca oraz ul. Dowborczyków na ul. PKWN, wezwano posiadaczy i administratorów domów do zmiany nazwy tych ulic na tablicach domowych, pieczątkach i książkach meldunkowych.

Winni niezastosowania się do tego nakazu zostaną w trybie administracyjnym ukarani przez Starostwo Grodzkie karą aresztu do 1 miesiąca, lub grzywną do 50.000 zł. (at)

„Dni i noce", „Ojczyzna", „Potop"
Co czytają łodzianie
Wachlarz zainteresowań jest bardzo szeroki

Odwiedziliśmy kilka księgarni, aby dowiedzieć się co łodzianie czytają, jakie książki najchętniej się kupuje w naszym mieście.

Zacznijmy od dzieci. Tutaj na pierwszym miejscu stoją bezapelacyjnie wszystkie książki Tuwima, a przede wszystkim **„Zosia Samosia"** i **„Słoń Trąbala"**. Po tym idą wiersze Brzechwy, Konopnickiej i wszelkiego rodzaju kolorowe książeczki — parawaniki dla najmłodszych.

Dla młodzieży kupuje się dużo książek z nowowydanych przez „Książkę i Wiedzę" w pięknej półpłóciennej oprawie powieści Wandy Wasilewskiej **„Ojczyzna"** i **„Ziemia w jarzmie"**, B. Prusa **„Placówka"**, K. Simonowa **„Dni i noce"** i O. Kuźmiecowej **„Wróg pod mikroskopem"**. Niska ich cena w granicach od 200 — 300 zł., dobry papier i ładna oprawa czynią z nich wymarzone prezenty świąteczne.

Są jednak jeszcze niestety i rodzice, którzy wolą płacić po 400 i więcej złotych za głupawe broszury „kowbojskie" Maxa Branda i Zane Greya, czy też karmić swoje dzieci pornograficznym kryminałem M. Leblanca i innych, podobnych mu, autorów.

Dla dziewcząt, jak co roku, ulubioną lekturę stanowią **„Ania z zielonego wzgórza"** Montgomery i **„Tajemnica Janki"** Burnett.

Dorośli kupują dla siebie książki Orzeszkowej, Żeromskiego, Balzaka. Duże powodzenie wykazują również starzy znajomi jak Dumasa **„Hrabia Monte Christo"** czy Sienkiewicza **„Potop"** i wszelkiego rodzaju nowości, z których na pierwszy plan wybija się Wiecha **„Helena w stroju niedbałym"**.

Prócz tego sprzedaje się również duże ilości książek poważnych, naukowych i wszelkiego rodzaju wydawnictw ilustrowanych. Wachlarz zainteresowań publiczności łódzkiej jest więc bardzo szeroki i należy tylko życzyć, aby nie obejmował on swym zakresem książek o wątpliwej wartości treściowej i dydaktycznej. (m)

ŚWIAT NA WESOŁO

Tak będzie najlepiej...

(Humoreska)

Piotr Hasting, jako oszczędny Szkot oszczędzał przede wszystkim to, co dla wielu ludzi jest najcenniejsze: swoją własną krew. Więc też podczas gdy dywizja jego (a był to koniec roku 1944) stała w Ardenach, on, zadekowany w sztabie, zażywał w rozkosznym Paryżu tych wszystkich przyjemności, jakie mogą być udziałem człowieka, nie szafującego pieniędzmi...

Na święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok, Hasting otrzymawszy urlop, przyjechał do swojego rodzinnego miasteczka.

Stary Hasting, jeszcze bardziej skąpy niż jego syn, w tym wypadku okazał się bardzo szczodry: szczodrze bowiem wylewał łzy, witając swego jedynaka.

Ożywiona rozmowa, uściski, krótkie pytania, krótkie odpowiedzi...

Dwa tygodnie minęły szybko. Skończył się czas urlopu, trzeba było wrócić znowu do Paryża..

W dzień wyjazdu syna, stary Hasting długo walczył z sobą, coś sumował w duchu, coś sobie obliczał, aż wreszcie oświadczył:

— Drogi synu, teraz tam na stałym lądzie jest diabelnie niebezpiecznie! Kto wie, czy, zobaczymy się jeszcze... Postanowiłem więc towarzyszyć ci aż do samego Dover.

Syn spojrzał na niego z podziwem i niedowierzaniem.

— Taka wycieczka jest dość kosztowna... Za bilet w jedną i w drugą stronę trzeba będzie zapłacić parę ładnych funtów!

— Wiem o tym — westchnął ciężko ojciec — ale czego nie robi kochający ojciec, którego syn odjeżdża na front?

Mimo tych pięknych zapewnień siedział potem przy stole mocno roztargniony.

— Wiesz co? — zauważył nagle. — Taka eskapada jest rzeczywiście paskudnie kosztowna... No i, szczerze mówiąc, zupełnie niepotrzebna! Bo właściwie dlaczego miałem zamiar odwieźć się aż do Dover? Po prostu, ażeby okazać ci swoją miłość i przywiązanie. Lecz skoro i bez tego wiesz, mój synu, że kocham cię naprawdę, po cóż więc te niepotrzebne koszty?

— Masz rację, ojcze! — skwapliwie potwierdził syn. — Zamiast tam w porcie, po prostu możemy pożegnać się tutaj na stacji.

— Jesteś naprawdę mądry chłopak! — stary Szkot spojrzał na niego z dumą i miłością. — Będę się jednak martwił i niepokoił o ciebie! Po morzu pływają teraz ruchome miny, włóczą się jeszcze niemieckie łodzie podwodne: może się więc przydarzyć, że i ciebie spotka coś złego.

— Niech się ojciec nie martwi! Zaraz po przyjeździe do Paryża przyślę ojcu depesze. z doniesieniem, że jestem zdrowy i cały.

— Doskonale mój synu! — pochwalił go stary Szkot, lecz kwadrans potem zauważył:

— Przyszło mi do głowy, że w takich wojennych czasach podobna depesza musi kosztować całą masę pieniędzy!

— Ja sądzę tak samo! — może więc będzie właściwiej, jeśli zamiast depeszy, przyślę ci polecony list?

— Świetnie — ucieszył się ojciec. — Przyślesz mi więc polecony list. Jeśli nawet dowiem się dwa, trzy dni później, o tym czyś dojechał szczęśliwie, nie zmieni to wiele istoty rzeczy, a co się zaoszczędzi, to się zaoszczędzi!

Zapalił swoje odświętne cygaro, zaciągnął się raz jeden i drugi, schował je z powrotem do szkatułki i zauważył w zamyśleniu:

— Rozpatrzywszy głębiej tę sprawę, dojść musimy do wniosku, że najważniejsze jest to, żebyś dojechał zdrów i cały... A kiedy się o tym dowiem, to już jest rzecz zupełnie poboczna. Po dłuższym namyśle doszedłem więc do wniosku, że nie ma powodu rujnować się. Porto poleconego listu jest dziś bardzo kosztowne. Wystarczy zatem, jeśli przyślesz mi zupełnie zwykły list...

— Dobrze ojcze! Wypadnie to rzeczywiście znacznie taniej! — zgodził się syn.

Kiedy obaj panowie znaleźli się potem na stacji, rozmawiali jeszcze o najrozmaitszych sprawach. Aż wreszcie na peron wjechał pociąg, który miał Piotra zawieźć na południe.

Stary Hasting ze łzami w oczach uściskał swego jedynaka. A w ostatniej chwili zdążył jeszcze powiedzieć.

— Przyszła mi do głowy genialna myśl! Po co masz się rujnować na kupowanie znaczka pocztowego? Można tę sprawę zorganizować o wiele taniej. Oto, mój synu, zaraz po przyjeździe do Paryza, kupisz zwykłą szarą kopertę, zaadresujesz ją do mnie i wrzucisz do skrzynki pocztowej...

— Bez znaczka pocztowego?

— Bez! Za taki nieofrankowany list adresat musi potem zapłacić podwójne porto... ale ja nie jestem głupi. Kiedy listonosz przyniesie szarą kopertę, po prostu nie przyjmę jej: bo i tak będę wiedział, żeś, mój synu, dojechał szczęśliwie!

Bez słów.
„Halo" — Czechosłowacja)

Julian Tuwim

Wielbicielom BBC

...Lecz niechby na to miejsce przyszedł, dajmy na to,
Jakiś **John William Doodle**, generał i matoł,
Którego prapraciotka, w czasach Mac Kinleya,
Miała szwagra z Kozienic, Fajtułę Macieja, —
Niechby się tylko zjawił, kiep amerykański,
Co tyle wie o Polsce: że to kraj bałkański,
Że miał króla **Koshiuskę**, co wynalazł kluski,
I że Wiedeń wyzwolił pianista **Pedriuski** —
— O, jakżeby skakali! jak witali czule!
Jakie by pialí hymny o starym Fajtule!
I że John William Doodle z Salem (Massachusetts)
To kość z kości! Piast! Rodak! Polskiej gleby kruszec!
Że się krew odezwała! Że archanioł niósł go
Na skrzydłach do ojczyzny! Że nowy **Koshiusko!**
I chociaż John i William i Doodle — nie szkodzi,
Bo on Fajtułów krewniak — i Duda go rodził,
Duda, nie żaden Doodle! Duda znów w rodzinie!
A witaj że nam, witaj, miły hospodynie!
Wrócił nasz Yankee Duda! Janek! Znowu z nami!
Kup no, Helka, pasiastej materii z gwiazdami!
Jakiż on jest w obejściu sarmacki i swojski!
Jak mu — popatrz, Dziubeńko! — do twarzy z tym wojskiem!

(„Szpilki")

Dosiego Roku!

W przedziale drugiej klasy siedzą dwaj panowie. W pewnej chwili jeden zwraca się do drugiego:

— Bardzo pana przepraszam, mam wrażenie, że my się znamy...

— Możliwe... — odpowiada drugi. — Nie przypominam sobie...

— Czy nie był pan przypadkiem w zeszłym tygodniu w Sopocie?

— Nigdy jeszcze nie byłem w Sopocie...

— Ja też nie. W takim razie to musieli być jacyś dwaj zupełnie inni panowie...

* * *

Młodzi małżonkowie siedzą przy stole. Obiad. Ugotowany przez małżonkę. Mąż zabiera się do zupy. Odkłada łyżkę. Kręci nosem.

— Co się stało? — pyta młoda małżonka.

— Nie wiem... Czuję w tej zupie wyraźny smak mydła...

— Jakie znowu mydło? — oburza się żonka. — Ja wyraźnie czuję smak nafty!

* * *

Pan Wacio stara się o rękę panny Walentyny. Rozmawia właśnie w tej sprawie z ojcem ukochanej. Ale ojciec jest bogaty, a pan Wacio biedny. I w pewnej chwili przecina rozmowę gniewnie:

— Moja córka nie wyjdzie za idiotę!

Pan Wacio zbladł, pohamował się jednak i odparł:

— Aha... Rozumiem, chce pan uchronić córkę od losu, jaki spotkał jej matkę?...

* * *

Wielkie ponure zamczysko. Przewodnik oprowadza gości i udziela wyjaśnień. Wszyscy wchodzą do obszernej jadalni.

— Oto przy tym stole przed trzystu laty zamordowana została w bestialski sposób hrabina Klotylda — objaśnia przewodnik.

Wszyscy są ogromnie wzruszeni. Kobiety mają łzy w oczach. Nagle rozlega się śmiech. To pan Alojzy zwraca się do przewodnika.

— Przecież w zeszłym roku opowiadał pan że hrabina Klotylda została zamordowana w sypialni?..

— Tak, ale tam nie można teraz wejść bo tam jest remont...

Pan Miecio i panna Stefcia wyszli na spacer. Pada deszcz. Nagle pan Miecio się odzywa:

— Stefciu, czy mogłabyś pokochać człowieka o jednym oku?

Stefcia patrzy nań zdziwiona

— Bo jeśli nie, to przenieś lepiej parasolkę do drugiej ręki...

* * *

Już oddawna pan Kociołek żywi nienawiść do pana Pietruszki, ale boi się powiedzieć mu to otwarcie. Więc spotkawszy go pewnego razu rzecze:

— Panie Pietruszka! Gdybym spotkał pańskiego ojca, tobym mu powiedział, że jego jedyny syn jest skończonym łotrem, oszustem i łajdakiem!

— Nie rozumiem... — odpowiada pan Kociołek. — Co pan chce przez to powiedzieć?

* * *

Gość w jadłodajni zamówił obiad klubowy. Kelner podaje mu zupę, potem kotlet. Gość przygląda się kotletowi, mierzy wzrokiem wysoką postać kelnera, kiwa głową i mówi:

— Aż wstyd doprawdy, żeby taki duży kelner przynosił takie małe porcje...

* * *

Pan Pępuszek, wdowiec, mający czteroletniego synka, ożenił się po raz drugi z bogatą, ale już niezbyt młodą wdówką. Sprowadziwszy małżonkę pod swój dach, woła swego synka i powiada:

— No, Stefciu, to jest twoja nowa mamusia. Pocałuj ją grzecznie w rękę!

Stefek patrzy na starszawą panią i powiada zdziwiony:

— Ależ, tatusiu! Ona wcale nie jest nowa!..

* * *

Tramwaj zbliża się do krańcowej stacji. Konduktor wyciąga książkę kontrolną i wpisuje ostatnie pozycje. Jeden z pasażerów nie może ukryć swego zdziwienia:

— Nie rozumiem, jak pan może pisać, gdy tramwaj tak trzęsie?

Na to konduktor:

— Wie pan, to rzecz przyzwyczajenia... Gdy naprzykład piszę w domu, to synek mój musi potrząsać stołem.

Na moim ekranie

Mistrz Partolo

W mieszkaniu zepsuła się „niagara". Gdy nie pomogło uporczywe pociąganie za rączkę, przypominające dawny, idylliczny system alarmowania dozorcy — wezwałem ślusarza. Popatrzył, opukał z miną znawcy i postawił diagnozę:*

— Trzeba wymienić wkładkę. Stara zardzewiała zupełnie i dlatego woda nie spływa...

Operacja nie trwała długo. Po godzinie było już po wszystkim. Ślusarz poszedł, zainkasowawszy trzy tysiączki.

Po jego odejściu skonstatowałem, że woda już leci. I to jeszcze jak: dołem i górą.

Znowu więc posłałem po mego majstra. Popatrzył, opukał z miną znawcy i postawił diagnozę:

— Trzeba wymienić pływak, bo się zepsuł. Mury są tu za wilgotne...

Tym razem naprawa kosztowała mnie już tylko dwa i pół tysiąca. Przezornie zatrzymałem ślusarza i w jego obecności ciągnąłem co sił w rękach. Działało bez zarzutu.

Aliści nazajutrz rano przybiegł zdenerwowany sąsiad, podnosząc alarm, że woda zalewa mu mieszkanie. Pobiegłem na dół. Istotnie — mokry zaciek pokrył już cały prostokąt sufitu, z którego w równych odstępach czasu kapały krople zmieszanej z wapnem wody.

Nie trudno było się domyśleć, że to moja „niagara" znowu nawala. Po raz trzeci więc zawezwałem ślusarza. Zjawił się dopiero wieczorem, tłumacząc, że ma dużo roboty.

Znowu popatrzył, znowu opukał i znowu rzekł z miną znawcy:

— Kolanko pękło. Materiał kiepski...

Bez szemrania zapłaciłem dwa tysiące. Nie był to jednak ostatni wydatek. Ledwo tylko znalazłem się w biurze, zadzwoniła żona i obwieściła, że w łazience sięga już do kostek. Wsiadłem w taksówkę, aby jak najprędzej znaleźć się na miejscu powodzi. Ślusarz już był w mieszkaniu, zaalarmowany przez sąsiadów. Powiedział, że rura się rozlała, bo za mocno palimy w piecu.

Usiadłem w kąciku i zrobiłem rachunek. Naprawa „niagary" kosztowała mnie już jedenaście tysięcy, nie licząc kosztów przemalowania zalanego sufitu sąsiada. Za te pieniądze mógłbym kupić trzy nowe „niagary", albo wezwać jakiegoś solidnego rzemieślnika, który za jedną piątą naprawiłby solidnie zbiornik.

Bo po co bujać, panowie, że materiał jest zły, że stara wkładka zardzewiała, że mury są wilgotne i piece zbyt gorące? Z tym wcale nie jest źle. Tylko nie każdy majster jest dobry! (och)

*) Niewielki zbiornik wody z rączką na łańcuszku, umieszczony w przybytku, o którym nasze poczciwe nianie zwykły były mówić, że nawet królowie tu chodzą piechotą.

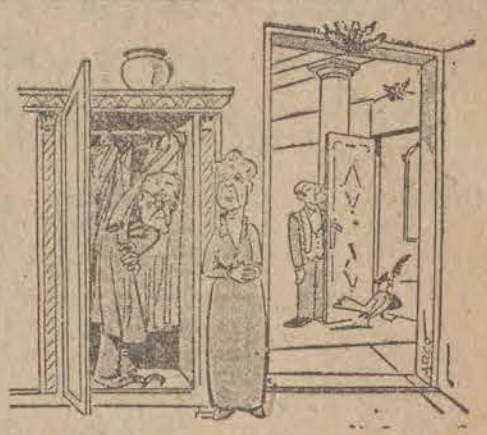

TRUMAN: — Mamusiu, czy gołąb pokoju już sobie poszedł?

(Austria)

Zwodniczy zachód

Mimo olbrzymich trudności

wykonali roczny plan

Miniony rok był dla załogi „bawełnianej dwójki" okresem zwycięskiej walki o ilość i jakość produkcji, oraz zmianę stylu pracy

Rok 1949 — ostatni okres zwycięsko zakończonego 3-letniego planu, mamy po za sobą. Rozpoczyna się nowy etap ujęty w ramy wielkiego 6-letniego planu budowy i rozbudowy naszego kraju.

Patrząc wstecz musimy powiedzieć, że minione lata, a szczególnie ostatni rok, wypełnione były ogromną pracą przygotowawczą, dzięki której posiadamy potężną i pewną bazę wyjściową dla planu 6-letniego.

Mówiąc o sukcesach ubiegłego roku nie można nie wspomnieć osiągnięć naszego przemysłu włókienniczego. Jak wiemy objęliśmy fabryki zdekompletowane, ograbione przez okupanta, pozbawione parku maszynowego i fachowców.

A jednak dzięki wspólnej pracy całej załogi, dzięki współzawodnictwu i racjonalizatorstwu, fabryki te wlokące się niegdyś w ogonie ogólnonarodowej wytwórczości nie tylko pokonały trudności, ale w roku ubiegłym wystartowały do pełnowartościowej produkcji ilościowej i jakościowej.

Jedna z takich fabryk, która pomimo ogromnych trudności wykonała wspólnym wysiłkiem robotników plan jest PZPB Nr 2 w Łodzi.

PRZĘDZALNIA ŚREDNIOPZĘDNA

Przędzalnia średnioprzędna „bawełnianej dwójki" miała wiele kłopotów w 1-szym półroczu 49 r. Jako jedna z największych fabryk tego typu stanowiła poważną pozycję gospodarczą. Niewykonanie planu przez te zakłady obniżało możliwości przemysłu bawełnianego co do terminowego wykonania ogólnych planów produkcyjnych.

W styczniu 49 r. wykonanie planu sięga zaledwie 95 proc. Nie o wiele lepiej jest w następnych miesiącach. Wyraźnej poprawie sytuacja ulega dopiero w drugim półroczu. Mobilizacja całej załogi w kierunku podniesienia jakości przędzy i dyscypliny pracy sprawiła, iż w chwili obecnej przędzalnia ta jest w grupie czołowych przędzalni przemysłu wykonujących plany, tak ilościowy jak i jakościowy, a pod względem czystości przędzy jest jedną z najlepszych. Przy tym wszystkim techniczne postoje są w tym zakładzie najmniejsze ze wszystkich innych fabryk w kraju.

PRZĘDZALNIA ODPADKOWA

Ze względu na swój specyficzny charakter przędzalnia odpadkowa PZPB Nr 2 stanowi niezwykle poważną pozycję w rubryce naszych osiągnięć ekonomicznych.

Oddział ten zastaliśmy w stanie kompletnego zniszczenia i właściwie nierealną mrzonką wydawało się w pierwszej chwili uruchomienie produkcji przed upływem 5 lat. A jednak przędzalnia odpadkowa PZPB Nr 2, pracuje i pracowała już od pierwszych miesięcy 1949 r. montując park maszynowy, szkoląc kadry fachowców i przygotowując nowowyremontowane budynki.

Przykładem tej wspaniałej postawy całej bez wyjątku załogi, oraz kierownictwa jest fakt, iż na początku roku przędzalnia ta pracowała na 11 tys. wrzecion, podczas gdy teraz poszczycić się może już 20 tysiącami. W okresie więc kilku miesięcy zwiększyła swój park maszynowy prawie o 90 proc.

Dzięki inicjatywie i myśli racjonalizatorskiej załogi „bawełnianej dwójki" dzięki ofiarnej sąsiedzkiej pomocy robotników z innych zakładów, jak np. z PZPB im. J. Stalina maszyny wykorzystane barbarzyńsko do maksimum przez kapitalistę i pobierane z różnych magazynów nieużytków, ożyły, pracują dobrze i wydajnie.

Jednocześnie obok prac nad uruchomieniem przędzalni odpadkowej wykonano remont budynków, oraz montaż parku przędzalni cienkoprzędnej. Obecnie jest tu już czynnych przeszło 6 tys. wrzecion, na 2 zmiany. Od chwili uruchomienia przędzalni cienkiej, tj. od sierpnia br. i tutaj plany były stale wykonywane.

TKALNIA

Tkalnia PZPB Nr 2 jest oddziałem, który „cierpi" na chroniczny brak fachowców.

Pomimo tych trudności ambitna załoga tkalni w roku 1949 osiągnęła nie mały sukces na odcinku jakości. Zastosowano nową klasyfikację tkanin niezwykle sumienną i racjonalną. Dzięki właściwemu stosunkowi do pracy jakość „załamała się" jedynie tylko w pierwszym miesięcu po wprowadzeniu regulaminu premiowania, tj. w październiku. Ale w listopadzie i grudniu ta sama załoga wyłoniła spośród siebie aż trzy zespoły, które w ramach konkursu jakościowego uzyskały najwyższy procent wykonania extry przy jednoczesnym przekroczeniu baz akordowych.

Największą bolączką wykończalni jest również tak jak w tkalni brak fachowców. Z personelu wykwalifikowanego pozostały tylko jednostki. Toteż najważniejszym zadaniem jakie postawiono sobie odnośnie tego oddziału jest szkolenie nowych kadr młodych fachowców i doszkalanie już zatrudnionych.

*

Jak więc widzimy, rok 1949 był dla „bawełnianej dwójki" okresem walki. Walki o dobrą i pełną produkcję, o odbudowę fabryki, o uruchomienie parku maszynowego, o przebudowę stylu pracy i psychiki załogi. Walkę tę rozegrano zwycięsko.

Na progu Nowego Roku 1950 można powiedzieć, że o ile ambitna załoga bawełnianej dwójki nie obniży stylu swej pracy, oraz o ile spotka się z należytą opieką ze strony władz administracji przemysłowej. PZPB Nr 2 ma wszelkie dane na to, by stać się wzorowym zakładem przemysłu bawełnianego w Polsce (w)

Zjednoczone cechy rzemieślnicze

rozpoczynają swą działalność od Nowego Roku

Powołane zostały w Łodzi i województwie łódzkim zjednoczone cechy rzemieślnicze, które rozpoczną swą działalność z dniem 1 stycznia 1950 roku.

Nowy zjednoczony Cech rzemiosł budowlanych przejmie uprawnienia dotychczasowych cechów budowlanego, malarzy, szklarzy, ztunów i kominarzy. Cech rzemiosł drzewnych przejmuje działalność dotychczasowych cechów stolarzy, kołodziei i bednarzy, Cech rzemiosł metalowych i elektrotechnicznych — kowali, ślusarzy, blacharzy, mechaników i optyków, ślusarzy samochodowych, zegarmistrzów i złotników oraz elektryków, Cech rzemiosł poligraficznych i papierniczych — drukarzy i introligatorów oraz fotografów, Cech rzemiosł skórzanych — szewców i cholewkarzy, rymarzy, garbarzy i kuśnierzy, Cech rzemiosł włókienniczych — krawców, bieliźniarzy, tkaczy i dziewiarzy, kapeluszników i czapników, tapicerów oraz Cech piekarzy, młynarzy i cukierników — przejmuje działalność cechów dotychczas oddzielnych.

Prócz tego powstały cechy zjednoczone rzeźników i wędliniarzy, Cech fryzjerów oraz Cech instrumentarzy muzycznych i galanteryjników, które zrzeszać będą rzemieślników tych specjalności na obszarze całego województwa. (at)

Nasze Listy

STAŁY CZYTELNIK ROMEK oraz **HENIEK** ze **ŚRODMIEŚCIA**: Powinniście się zgłosić bezpośrednio do Komendy MO (ul. Jaracza Nr 21), gdzie uzyskacie odpowiednie informacje.

* * *

A. Z. z KUTNA: Poradnia Psychologiczna mieści się przy ul. 6 Sierpnia 5.

* * *

KAZIK Z WIDZEWA i DOŁĘGOWSKA KRYSTYNA: Pisaliśmy już niejednokrotnie, że nie mamy wpływu na przydział mieszkań. Załatwia to wyłącznie Wydział Kwaterunkowy.

Wielka ofensywa

Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz" na młodzież i masy pracujące—Doniosła rola Kół sportowych przy zakładach pracy

Sport świata pracy zorganizowano w poszczególnych Związkach Zawodowych w dziewięć Zrzeszeń Sportowych: *Górnik — Kolejarz — Stal — Unia — Ogniwo — Spójnia — Budowlani — Związkowiec — Włókniarz.* Nad wszystkimi Zrzeszeniami tymi patronat i opiekę sprawuje Centralna Rada Związków Zawodowych przez swoją Radę Kultury Fizycznej i Sportu.

Łódź, jako największy w naszym kraju ośrodek przemysłu włókienniczego, stała się siedzibą Związku Zawodowego Włókniarzy, a powstałe przy nim Zrzeszenie Włókniarz obejmuje swą działalnością Zw. Zaw. Włókniarzy i Zw. Zaw. Odzieżowców.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Włókniarzy patronuje bezpośrednio Zarządowi Głównemu Zrzeszenia Włókniarz, a Oddziały Zw. Zaw. — Oddziałom Zrzeszenia. Ta sama struktura organizacyjna obowiązuje i w innych Zrzeszeniach Branżowych.

Zrzeszenia sportowe przejmując opiekę nad sportem wyczynowym w klubach, *przeszły jednocześnie do wielkiej ofensywy na masy pracujące i młodzieżowe by zainteresować je sportem i wciągnąć do aktywnego życia sportowego, by zwalczać cherlactwo, usprawnić organizmy do pracy i przygotować kadry dzielnych obywateli kraju.* Pracę w tym kierunku prowadzi również i Zrzeszenie Włókniarz, organizując zgodnie z poleceniami Zw. Rady Kultury Fizycznej koła sportowe przy zakładach pracy przemysłu włókienniczego i odzieżowego.

Nawet dziś jeszcze nie wszyscy są dostatecznie zorientowani jaką to rolę powierzono owym kołom sportowym i po co właściwie powołuje się je do życia. Otóż *koła sportowe to ogniska kultury fizycznej na zakładach pracy dla zatrudnionych na nich pracowników, to ćwiczenia i gry dla ich zdrowia, to organizowanie imprez dla przyjemnego i pożytecznego spędzenia czasu wolnego od pracy, to nawiązanie kontaktów ze sobą, to bogate życie kulturalne, dające pełne uświadomienie obywatelskie. Wreszcie koła sportowe — to rodziny sportowe, mające swój budżet, swoją gospodarkę, plan pracy i cel.*

W kole sportowym młody sportowiec uczy się podstaw pod kierunkiem instruktora, zdobywa elementarne wiadomości o sporcie, próbuje możliwości swego organizmu, przystosowując go do coraz to większego wysiłku fizycznego, by w wypadku osiągnięcia dobrych wyników przejść do klubu i tam dopiero pod okiem fachowego trenera *wznosić się na coraz wyższy poziom, sięgać po rekordy.* Powiązanie pracy w terenie między kołami i klubami należy do obowiązków Oddziałów Zrzeszenia.

Praca Oddziału polega na roztoczeniu opieki nad klubami, organizowaniu kół sportowych, interesowaniu się ich pracą wewnętrzną, kontrolowaniu gospodarki finansowej, pomocą w przeprowadzaniu koniecznych inwestycji, dostarczaniu sprzętu sportowego i rozpoczęciu opieki instruktorskiej. Realizacja tych zadań zależy w pierwszym rzędzie od dobrej woli i inicjatywy zarządu Oddziału oraz od pomocy Zarządu Głównego Zrzeszenia. Należy jednak stwierdzić, że pomocy tej udzielano nie zawsze we właściwym czasie, co stwarzało Oddziałom wiele trudności przy organizowaniu pracy w kołach i klubach. Nie znaczy to jednak, aby Zarząd Główny Zrzeszenia nie wywiązywał się ze swych zobowiązań. Wprost przeciwnie — uregulował je całkowicie, a w porównaniu z okresem 1948 r., w którym należności końcowe przekazywano ze znacznym opóźnieniem, oznacza to duży postęp. Ponieważ Zrzeszenie Włókniarz przewiduje nawet dalsze zwiększenie tej pomocy o 60 procent, rok 1950 powinien przynieść bardziej pozytywne osiągnięcia na wszystkich odcinkach.

Zrzeszenie Włókniarz jest w porównaniu z innymi Zrzeszeniami Branżowymi w tym szczęśliwym położeniu, że ma liczną kadrę działaczy. Ludzie ci nie załamywali się w trudnych chwilach i zwalczając przeszkody doszli do obecnych osiągnięć. Związek Zaw. Włókniarzy nie odmawiając swemu Zrzeszeniu pomocy materialnej i moralnej, pomógł mu przetrwać momenty najtrudniejsze. Dzisiaj, gdy dotacje te będą jeszcze wydatniejsze, Zrzeszenie Włókniarz, mając tak doświadczoną kadrę działaczy, na pewno doprowadzi do umasowienia kultury fizycznej wśród włókniarzy i odzieżowców.

Poradnie Przeciwgruźlicze

będą wysyłać dzieci do prewentoriów

Kierowaniem dzieci do prewentoriów od dnia 1 stycznia 1950 roku będą się zajmowały wyłącznie Wojewódzkie Centralne Poradnie Przeciwgruźlicze na wniosek lekarzy terenowych poradni przeciwgruźliczych, ośrodków zdrowia, bądź Ubezpieczalni Społecznych.

Państwowe Zjednoczone Zakłady PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO w Aleksandrowie k. Łodzi.

poszukują:

1) **EKONOMISTY** z wyższym wykształceniem
2) **KSIĘGOWYCH** finansowych
3) „ materiałowych
4) **MASZYNISTKI** wykwalifikow.
5) **SEKRETARKI-stenotypistki**
6) **MAJSTRÓW-konstruktorów** pończoszniczych (automaty).

Możliwość uzyskania odpowiedniego mieszkania.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny. 1971

Rekordowo ciepły grudzień

Już od 170 lat nie było takich „dziwów"

Takiego ciepłego grudnia jak obecnie nie zanotowano w Polsce od blisko 170 lat. Najwyższa dotychczasowa przeciętna ciepłota tego miesiąca, zapisana w dziennikach warszawskiego obserwatorium meteorologicznego w roku 1825, wynosi 2,6 st ciepła, podczas gdy ta sama przeciętna za grudzień 1949 r. osiągnęła 2,9 st.

Ciepłota ta jest tym bardziej rewelacyjna, że według oficjalnych obliczeń winna ona wynosić w grudniu — 1,3 st.

W roku bieżącym znacznie cieplej niż zwykle było również w październiku i listopadzie. Podczas gdy normalna temperatura października określona jest na 7,8 st. w roku bieżącym wynosiła ona 9,2 st. Tak samo w listopadzie, dla którego norma ustalona jest na 2,3 zanotowano w 1949 r. przeciętną 4,5 st.

W górach warunki śnieżne nie są chwilowo najlepsze, wykazują już jednak pewną poprawę. W Zakopanem, gdzie temperatura utrzymywała się powyżej zera, zanotowano ostatnio — 1 st. Na Śnieżce natomiast nastąpiło już pewne ochłodzenie i spodziewane są opady śnieżne.

PRZYGODY WICKA I WACKA

Rok przeminął w twardej pracy,
Której wynik nie był znikom,
— Dziś życzenia z Nowym Rokiem
Ślemy naszym Czytelnikom.

Wspólne mieliśmy radości,
Wspólne trudy mieć nam dano,
Niech więc Pokój stale gości
Przy spełnianiu Waszych planów.

Czego chcecie — niech się spełni,
Czego braknie — kupcie w sklepie
I pracujcie w całej pełni
— Jeszcze więcej, jeszcze lepiej!

Niech dobrobyt stale rośnie
W każdym domu, w każdej chacie!
Żyjcie zgodnie i radośnie!
Tak Wam życzą

WICEK Z WACIEM

Migawki z miasta

Pierwszy mrozik

Pada śnieg, tym razem już „prawdziwy". Chwycił też pierwszy mrozik. Przechodnie przyśpieszają kroku, żeby się zagrzać. A co mają zrobić ci, którzy bez względu na pogodę pełnią swą służbę na dworze, lub w niedostatecznie osłoniętych przed wiatrem miejscach?

Posłuchajmy co mówią:

* * *

— Ja nawet wolę mróz, niż deszcz — zwierza się właściciel kiosku gazetowego z ul. Piotrkowskiej, Władysław Siteł. — Jak pada to gazety mokną i ludzie nie chcą się zatrzymywać, a tak to się więcej targuje. Cieplej się tylko człek ubierze i patrzy, patrzy jak śnieg sypie. To bardzo miło obserwować ruch i ludzi...

* * *

W tramwaju — tłok. Konduktor Jan Wąckowski rozciera zziębnięte ręce.

— Przy mrozie jest więcej pracy — mówi — każdy bowiem chce jechać tramwajem, ale nie każdy chce płacić. Po prostu lenią się ludzie, by sięgnąć do kieszeni. Dla nich to zarobione złotówki, dla MZK stracone miliony. Na mróz jednak nie narzekam — nie muszę prosić ludzi, żeby weszli do środka wagonu, każdy sam to chętnie robi, bo na pomoście trudno wystać...

* * *

— O mróz to już mniejsza — oświadcza motorniczy Jan Kula — mamy ciepłe ubrania, więc nam nie dokuczy, ale gorzej jest ze śniegiem, bo zasłania cały widok. Niech tylko ktoś nie dosłyszy dzwonka, a o wypadek nie trudno. Najgorzej to już z dziećmi. Rodzice powinni więcej uwagi na nie zwracać...

* * *

— Gdy się tak ciągle obracam w lewo i w prawo, to i zimno nie bardzo mi dokucza — śmieje się młody milicjant, pełniący służbę w najruchliwszym punkcie miasta, przy zbiegu Piotrkowskiej i Daszyńskiego. — A praca moja zawsze jest taka sama: odpowiedzialna i obowiązkowa. Muszę przyznać, że łodzianie nauczyli się już lepiej chodzić. Może w Nowym Roku zrobią jeszcze większe postępy....

* * *

Jak widać — ludzie nie martwią się wcale z nadejścia mrozu. Ba — mała Krysia Szukalska jest w siódmym niebie.

— Nareszcie! Teraz ulepimy dużego bałwana, w oczy wsadzimy mu kawałki węgla i będziemy się obrzucali kulami śnieżnymi, a jak jeszcze dobrze popada, to pojedziemy do parku na saneczki!...

(t)

Jest coraz lepiej, można się żenić!...

Co 8 minut ślub

Młodzi ludzie zrywają masowo ze stanem kawalerskim. — Czy małżeństwa zawarte w śródmieściu są najszczęśliwsze?

— Co się tu u was dzieje? Skąd ten ruch?...

Woźny rozkłada bezradnie ręce.

— Powariowali ludziska z tymi ślubami, nie inaczej. Jakaś epidemia, czy co u licha?...

Jesteśmy w śródmiejskim Urzędzie Stanu Cywilnego przy Al. Kościuszki 1. Huczy tu jak w młynie. Nic w tym dziwnego. Liczba zawieranych małżeństw wzrosła ostatnio znacznie. W ciągu dnia udziela się przeciętnie około 40 ślubów, a że każda para zjawia się obowiązkowo z pokaźną paczką krewnych i znajomych, pełniących rolę świadków i obserwatorów podniosłej ceremonii — obszerna poczekalnia a nawet korytarze są stale natłoczone.

Szczególnie rojno i gwarno jest tu od drugiej połowy grudnia. Dniem rekordowym był piątek przedświąteczny, kiedy to przez lokal urzędu przewinęło się aż 45 par nowożeńców!

Wszechwiedzący woźny wtajemnicza nas w przyczynę tego zjawiska.

— To wszystko przez oszczędność. Łodzianie czekają ze ślubami na większe święta żeby na wesele nie wydawać specjalnie pieniędzy. Za jednym zamachem robi się ucztę świąteczną i przyjęcie dla młodej pary.

Opinia woźnego wydaje się zupełnie trafna. Potwierdzają ją bowiem dane statystyczne. Wynika z nich, że zazwyczaj w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy Urząd Stanu Cywilnego ma najwięcej roboty.

W Łodzi istnieją jeszcze dwa urzędy stanu cywilnego: przy starostwie północnym i południowym. I tutaj panuje duży ruch, ale już bez porównania mniejszy, niż w urzędzie śródmiejskim. I tak starostwo północne notuje obecnie po 15 ślubów dziennie, a południowe po 8 ślubów.

Dlaczego różnica jest tak znaczna? Nie mogąc odpowiedzieć sobie na to interesujące pytanie, znowu zwracamy się do woźnego, który jest tu chodzącą encyklopedią.

— A bo widzi pan, śluby zawierane u nas są najszczęśliwsze, a ktoby chciał być nieszczęśliwy w małżeństwie?...

Skłonni do przesądów łodzianie mają w tym wypadku ułatwione zadanie. Ślub bowiem można zawierać w dowolnym urzędzie stanu cywilnego, nawet w dowolnym mieście, w przeciwieństwie do aktów narodzin i zgonu, które należy spisywać w urzędach związanych terenowo z miejscem zamieszkania.

Na koniec maleńki rachunek. Śródmieście — 45 ślubów, północ — 15, południe — 8. Razem 68 ślubów dziennie. **Ponieważ dzień pracy ma 8 godzin, wypada że co osiem minut jedna para staje w Łodzi na ślubnym kobiercu.**

Ten masowy pęd do żeniaczki jest jeszcze jednym dowodem, że stopa życiowa ludności podnosi się coraz bardziej, skoro tylu młodych ludzi decyduje się zakładać domowe ognisko, gdzie jakby nie było wydatki są o wiele większe niż przy kawalerskim trybie życia... (s)

10 centralnych stołówek

instytucji i przedsiębiorstw w I kwartale rb.

Specjalna komisja, złożona z przedstawicieli PSS, Zarządu Miejskiego i Związków Zawodowych, zlustrowała w ostatnich dniach ponad 40 stołówek pracowniczych, które „Powszechna" miała przejąć od Nowego Roku.

W czasie tej lustracji okazało się, że nie wszystkie nadają się do dalszego prowadzenia. **Kilkanaście z nich postanowiono więc zlikwidować, gdyż nie posiadają wymaganych warunków.** Do dalszego prowadzenia zakwalifikowano tylko 27 stołówek.

Aby jednak mogły one należycie funkcjonować trzeba je będzie skomasować, tworząc 10 właściwych stołówek centralnych.

Praca ich będzie wyglądała w ten sposób, że potrawy sporządzi się centralnie, a następnie dowiezie do poszczególnych stołówek. Ten system pracy daje bowiem najlepsze wyniki.

Przedtem jednak stołówki te trzeba wyposażyć w urządzenia, które zagwarantują im możność należytego wypełniania zadań. Wtedy dopiero „Powszechna" je przejmie. Ale o tym będzie można mówić nie wcześniej jak za miesiąc. (bk)

— Jesteśmy z Komisji Specjalnej..

Niezwykły wybryk trzech fryzjerów

Przyczyny najścia na mieszkanie osłonięte mgłą tajemnicy

Dnia 12 sierpnia rb. jedno z mieszkań przy ul. Piotrkowskiej 82 było terenem niezwykłego zajścia, które wywołali trzej fryzjerzy: **Jan Przybysz** (Pabianice, Tkacka 35), **Czesław Grochowina** (Malczewskiego 39a) oraz **Alojzy Wyczyński** (Pabianicka 111).

Jak huragan wpadli oni do mieszkania, oświadczając:

— Ręce do góry. Jesteśmy z Komisji Specjalnej. Gdzie tu jest jakiś wolny pokój?...

Po co wolny pokój był potrzebny golibrodom — nie wiadomo, tak samo jak mgłą tajemnicy osłonięty jest nadal powód tego najścia na mieszkanie. Sprawa przybrała bowiem niemiły obrót dla intruzów.

Ktoś z domowników zupełnie rzeczowo spytał o dokumenty. Panowie z „komisji" zmieszali się, a gdy coraz natarczywiej żądano od nich wylegitymowania się — **dali drapaka.**

Epilogiem tej awantury była wczorajsza rozprawa w Sądzie Starościńskim. **P. p. Przybysz i Grochowina zostali skazani na bezwzględny areszt: pierwszy na 3 tygodnie, drugi na 4 tygodnie.** Trzeci uczestnik wyprawy p. Wyczyński odbywa karę więzienia w Bydgoszczy, więc wyrok wyda się zaocznie.

Tylko najważniejsze nie zostało wyjaśnione nawet na rozprawie: **po co trzej mistrzowie brzytwy wtargnęli do obcego mieszkania?** Wprawdzie usiłowali dowieść, że byli tego dnia pijani, ale świadkowie nie mogli tego potwierdzić. (s)

Podobnie jak w Poznaniu

Targi Handlowe

będą się odbywały w Łodzi

MRN postanowiła onegdaj wystąpić o utworzenie w naszym mieście stałej instytucji Targów Handlowych na wzór Targów Poznańskich.

W Łodzi mają powstać specjalne tereny wystawowe na których Targi mogłyby się odbywać regularnie raz do roku, ściągając do naszego miasta nie tylko przedsiębiorstwa krajowe, ale i zagraniczne. Zawarte transakcje przyczyniłyby się do jeszcze wydajniejszego zwiększenia naszego potencjału gospodarczego.

Do siego Roku!

Życzenia przez telefon

składali sobie wczoraj łodzianie

Długo musieli wczoraj czekać Ci, którzy chcieli w ciągu dnia skorzystać z telefonu. Mijały sekundy, a upragniony sygnał nie odzywał się. Rozwiązanie tej zagadki nie jest trudne. Po prostu łodzianie składali sobie telefonicznie życzenia noworoczne, wykorzystując ostatnie godziny Starego Roku. Nic grzeszyli przy tym oszczędnością słów, czym zresztą nigdy w rozmowach telefonicznych się nie odznaczają.

Najwięcej ucierpieli na tym pracownicy Urzędu Telefonicznego. Bo podczas gdy inni rozmawiali i myśleli o zabawie, biedne telefonistki miały po prostu „urwanie głowy".

Nic w tym dziwnego, skoro ilość rozmów telefonicznych, przeprowadzonych wczoraj, była aż o 400 procent wyższa, niż każdego „normalnego" dnia!

Rwetes w telefonach zaczął się już od godziny 9-tej rano. Największe jednak nasilenie miało miejsce w godzinach od 11-ej do 13-ej, później już ilość rozmów stopniowo malała, a po godzinie 15-ej „nawałnica" zupełnie przeszła. Telefonistki odetchnęły z ulgą. (se)

Świnie i krowy

mogą mieszkać tylko na wsi

Ukazało się zarządzenie wprowadzające pewne ograniczenia w utrzymywaniu zwierząt gospodarskich w obrębie miasta.

Celem zapobieżenia powstawaniu chorób zaraźliwych, zakazano utrzymywania nierogacizny, bydła, owiec i kóz na terenie Wielkiej Łodzi.

Nasi przodownicy

WALENTY WALENCIK

Zna go tu kilka pokoleń. W Państwowych Zakładach Wyrobów Drzewnych Przemysłu Włókien. nr. 1 pracuje bowiem od 1903 roku. Brał czynny udział w strajkach 1905 roku, oraz w historycznych manifestacjach robotniczych na ulicach Łodzi.

Jest nie tylko wzorowym lakiernikiem tych zakładów, ale i szanowanym przez całą załogę kolegą.

W zespole współzawodnictwa pracy, zorganizowanym przez Walentego Walencika pracuje także jego żona, również jako lakiernik. Najmilszym jego zajęciem poza fabryką jest praca społeczna, w której bierze czynny udział wraz z całą swą rodziną.

— Taki to jest nasz „dziadziuś" — mówią o nim z serdeczną dumą robotnicy, wyliczając wszystkie jego osiągnięcia i sukcesy. Srebrny Krzyż Zasługi, jakim został odznaczony w roku 1948 za starania położone przy organizowaniu ruchu współzawodnictwa pracy w tych zakładach, stanowi zaszczytne wyróżnienie nie tylko jego, ale i całej załogi, która wydała tak dzielnego przodownika.

Główny Komitet Kultury Fizycznej

poprowadzi sport polski oraz wychowanie fizyczne i ideologiczne młodzieży — Ustawa uchwalona przez Sejm stwarza jak najlepsze warunki upowszechnienia kultury fizycznej w Polsce

Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu.

Ustawa powołuje do życia Główny Komitet Kultury Fizycznej przy Prezesie Rady Ministrów, celem stworzenia jak najlepszych warunków upowszechnienia kultury fizycznej oraz podniesienia poziomu ideowego i wychowawczego ruchu sportowego. Ten ważny odcinek wychowania młodzieży przyczyni się do dalszego rozwoju wszechstronnego rozwoju mas pracujących i przygotowanie ich do wydatnej pracy i obrony Ludowej Ojczyzny.

Ustawa, powołująca Główny Komitet Kultury Fizycznej, usuwa braki, jakie uwidoczniły się w dotychczasowej praktycznej działalności, tworząc oparty na masowych organizacjach społecznych jednolity organ kierownictwa i kontroli kultury fizycznej i sportu w państwie.

Ustawa zapewnia wpływ masowych organizacji na działalność Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, a forma prawna Komitetu, jako urzędu państwowego, zabezpiecza sprawność jego działania.

Ustawa uwzględnia w pełni zmiany strukturalne, jakie zaszły w dziedzinie kultury fizycznej i sportu w Polsce Ludowej, w postaci masowego rozwoju sportu pracowniczego i rosnącego ruchu sportowego na wsi, uwzględniając udział w pracach Komitetu przedstawicieli sportu robotniczego i wiejskiego.

Ustawa umożliwia koordynację działalności wszystkich resortów państwowych, przez udział zainteresowanych ministerstw w składzie Komitetu, zapewniając możliwość wglądu w działalność organizacji społecznych i stowarzyszeń sportowych i synchronizowanie jej z całokształtem działalności państwowej na tym odcinku.

Ustawa stwarza warunki dla realizacji zasady jednolitego systemu wychowania fizycznego młodzieży w całym państwie, kształcenia kadr instruktorskich, działaczy i naukowców w dziedzinie W. F.

Zagadnienia produkcji sprzętu sportowego, projektowania i budownictwa urządzeń sportowych w niedostatecznym dotychczas stopniu uwzględniane w Narodowych Planach Gospodarczych znalazły w ustawie właściwe uregulowanie.

Całość ustawy realizuje zasady polityczne, zawarte w uchwale Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu, a oparcie organizacji Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu na wypróbowanych wzorach radzieckich daje gwarancję spełnienia tych zadań, jakie stoją przed wychowaniem fizycznym i ruchem sportowym w Polsce Ludowej.

Powołany do życia Główny Komitet Kultury Fizycznej jest państwowym organem planowania, kierownictwa i kontroli całokształtu spraw kultury fizycznej i sportu. Do zakresu jego działalności należą w szczególności:

1) sprawy szkolenia fachowych kadr w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu;
2) ustalanie wytycznych w zakresie organizacji i programu wychowania fizycznego w szkołach oraz nadzór w porozumieniu z właściwymi ministrami nad realizacją tych wytycznych;
3) zarząd nad naukowo-badawczymi instytutami i szkołami wyższymi wychowania fizycznego;
4) sprawy produkcji i rozdziału sprzętu sportowego;
5) sprawy inwestycji i urządzeń sportowych;
6) działalność wydawnicza i propagandowa w dziedzinie kultury fizycznej i sportu;
7) sprawy współpracy międzynarodowej w zakresie kultury fizycznej i sportu.

Na czele Głównego Komitetu Kultury Fizycznej stoi przewodniczący, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej, na wniosek Prezesa Rady Ministrów.

W skład Głównego Komitetu Kultury Fizycznej wchodzą 3-ej przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej, po 2-ch przedstawicieli Ministerstw: Bezpieczeństwa Publicznego, Oświaty i Zdrowia, ZMP, CRZZ, ZSCh oraz po jednym przedstawicielu: SP, ZHP, CUSZ i zrzeszeń sportowych. Ponadto wchodzi 9-ciu pracowników nauki i wybitnych fachowców w dziedzinie kultury fizycznej.

W ramach administracyjnego podziału państwa, utworzone zostają Wojewódzkie i Powiatowe Komitety Kultury Fizycznej, podlegające Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „MARIA STUART" — godz. 19.15.
Nowy — godz. 19.15 „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA".
Powszechny — „ROZBITKI" — godz. 19.15.
Lutnia — „PTASZNIK Z TYROLU" — godz. 19.15.
„OSA" — godz. 19.30 — „ROMANS Z WODEWILU".

KINA

ADRIA — Opowieść o Prawdziwym Człowieku — 14, 16, 18, 20.
BAŁTYK — Bogata narzeczona — 16, 18.30, 21.
BAJKA — Wschodnie zaloty — 14, 16, 18, 20.
GDYNIA — Aktualności Nr. 1 —
HEL — Na morskim szlaku — 14, 16, 18, 20.
MUZA — Milcząca barykada — 15.30, 18, 20.30.
POLONIA — Pustelnia Parmeńska — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Pocałunek na stadionie — 16, 18, 20.
ROBOTNIK — Bitwa o Stalingrad — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
ROMA — Wołga, Wołga — 16, 18, 20.
REKORD — Górą dziewczęta — 14, — Niecierpliwość serca — 16, 18, 20.
STYLOWY — Wilcze doły — 13, 15.30, 18, 20.30.
ŚWIT — Gdzieś w Europie — 12.30, 15, 17.30, 20.
TĘCZA — Pustelnia Parmeńska — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Śpiewak nieznany — 16, 18, 20.
WISŁA — Bogata narzeczona — 15.30, 18, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Ali Baba i 40 rozbójników — 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Sumienie — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Milczenie jest złotem — 16.30, 18.30, 20.30.

Poznań - Łódź w boksie

Bilety na mecz można nabywać w przedsprzedaży

Projektowany początkowo skład reprezentacji bokserskiej Łodzi na mecz międzyokręgowy z Poznaniem uległ ostatnio pewnej zmianie. Właściwie zmiana nastąpiła jedynie tylko w wadze muszej, bo Debisz i tak walczyć nie może, gdyż obowiązuje go zakaz startu wydany przez lekarza. Miejsce Kargiera zajmie w wadze muszej Stasiak.

A więc 5 stycznia drużyna Łodzi wystąpi w składzie: **Stasiak, Czarnecki, Kowalski** (Bawełna), **Marcinkowski, Zachara, Olejnik, Walaszczyk i Niewadził.**

W składzie tym obok starych wygrin gowych widzimy „nowe twarze". Do nich należy przede wszystkim Zachara. Jest to młody zawodnik, nieźle już zaawansowany technicznie nadzwyczaj wytrzymały i rozporządzający silnym ciosem. Spece od boksu wróżą Zacharze przyszłość. Drugim nowicjuszem w reprezentacji będzie Kowalski, również obiecujący bokser.

Ponieważ Poznań ma w programie w stosunkowo bliskich terminach dwa mecze: Łódź i Warszawę, (5 i 8 stycznia), a w Łodzi będzie gościł przejazdem, więc wysyła liczniejszą ekipę. W skład jej wchodzą:

w musza — **Woźniak i Manelski;** w. kogucia — **Liedtke;** w. piórkowa — **Panke, Scigała, Strek;** w. lekka — **Adamski;** w. półśrednia — **Kaźmierczak:** w. średnia — **Kupczyk, Wiśniewski;** w. półciężka — **Grzelak, Franek;** w. ciężka — **Jądrzyk, Wieczorek.**

A więc szereg walk zapowiada się bardzo ciekawie, przede wszystkim w muszej **Stasiak — Woźniak,** w koguciej **Czarnecki — Liedtke,** w lekkiej **Marcinkowski — Adamski,** w średniej **Olejnik — Kaźmierczak.**

Mecz odbędzie się w hali na Widzewie o godz. 19. Wobec dużego zainteresowania zawodami Łódź — Poznań, ŁOZB zorganizował przedsprzedaż biletów. Nabywać je można od poniedziałku w sekretariacie związku, Piotrkowska 67 w godz. 18—21, a w ciągu dnia w Ognisku (Moniuszki 4a).

1950

Wszystkim organizacjom, stowarzyszeniom i klubom sportowym, serdecznie dziękujemy za nadesłane nam życzenia Noworoczne i ze swej strony życzymy im w Nowym Roku 1950 jeszcze bardziej pomyślnych wyników w pracy sportowej i ideologicznej.

Przekazujemy również nadesłane nam dla zwolenników „krążka kauczukowego" serdeczne pozdrowienia od „Orląt" ŁKS. Włókniarza, przebywających na obozie kadry reprezentacyjnej w Zakopanem.

Zwycięstwo piłkarzy we Francji

Piłkarze Polskich Związków Zawodowych, bawiący we Francji z okazji 15-lecia FSGT. rozegrali na stadionie w Monceau Les Mines (Saone et Loare) trzecie towarzyskie spotkanie z piłkarzami Polonii Francuskiej. Drużyna Polskich Związków Zawodowych miała za przeciwnika zespół, złożony z najlepszych piłkarzy okręgu Monceau Les Mines. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny związkowej 7:0 (4:0). Najlepszym graczem na boisku był Cieślik, który zdobył 6 bramek.

S. MICHAŁOWSKA

71)

Przycisnęła mu raptownie głowę i zanurzyła pod wodą. Nim wypłynął, już była na środku stawu.

Wygrzewali się na słońcu i mówili niewiele. Ciepło było rozleniwiające, szum drzew usypiał. Po jakimś czasie Monika usnęła. Poznał to po jej głębokim oddechu. Nakrył ją swoim płaszczem i sam pogrążył się w drzemce.

Co za cudowny dzień...

— — — — — — — —

— Będę was często tutaj wyciągał.

— Uhm!

— Za długo siedziałaś w tym swoim kochanym domku na przedmieściu. Owszem, domek bardzo miły, ale czasami trzeba poszukać takiego jak tu lasu, i takiej cudownej, czystej wody.

— Uhm!

— Dziwię się, Moniko, iż potrafiłaś tak najzupełniej zrezygnować ze sportu. Kto raz posmakował tej radości, ten nie może zapomnieć do końca.

— Nie zapomniałam. Ale nie miałam czasu.

— Powiedz — chęci.

— Może i chęci. Trochę mnie życie zjadło.

— Nie dać się.

— Dobrze ci tak mówić. Nie masz takich obowiązków, jak ja.

Milczał chwilę.

— Czy byłoby to bardzo nie na miejscu, gdybym wystarał się dla Krysi o posadę?

Podniosła się, usiadła naprzeciw niego. Jej blada zwykle twarz miała świeże rumieńce od słońca.

— Ależ Krysia przecież studiuje?

— Jesteś pewna, że z tego coś będzie?

— No, jakżesz, przecież chce skończyć medycynę.

— A interesowałaś się, czy zdawała egzaminy, czy bodaj odrobiła potrzebne ćwiczenia?

Monika zafrasowała się.

— Przypuszczasz, że Krysia...

— Och, nie ma co się zaraz martwić, Moniko. Ale jeżeli Krysia nie odrobiła tego co należało, to ją po prostu usuną z medycyny.

— Ach, Boże!

— Ona się tym najzupełniej nie przejmuje.

— Skąd ten wniosek?

— Bo najzwyczajniej nic nie robi.

— Może trzeba jej dać jaką pomoc?

— Nie pomoże żadna pomoc — rzekł jakoś twardo. — Moniko, to nie jest temat na dzisiejszy słoneczny dzień. Ale, widzisz, muszę skorzystać, że Krysi nie ma z nami.

Patrzyła na niego przerażona.

— Ależ Moniko, chciałbym ci pomóc, a nie zasmucać.

— Ale to, co mówisz, jest smutne.

—Zaraz z tego wybrniemy. Posłuchaj, czy jestem waszym przyjacielem, takim od szczęścia i nieszczęścia? Odpowiedz.

Patrzyła chwilę na niego, wreszcie skinęła powoli głową.

— Wiem o tym, dlatego chcę wam pomóc rozwikłać pewne sprawy. Połóż się, opalaj dalej. Nie ma sensu robić zaraz tragedii.

Położyła się, ale patrzyła bez przerwy w jego oczy.

— Ty sobie nie zdajesz sprawy, Moniko, że Krysia jest pasożytem, żerującym na tobie.

— Ależ jest moją córką!

— Gdyby była twoją prawdziwą córką, miałaby twój charakter. Nie byłaby taką egoistką, nie pozwoliłaby ci tak zapracowywać się.

— Ależ ona się uczy. Przecież to dziecko jeszcze.

— Ładne dziecko, 21-letnie.

— Jeżeli ma skończyć medycynę, trzeba jej pomóc.

— W tym właśnie rzecz, czy skończy. Moniko, musisz sobie wybić z głowy tę jej medycynę. To ciężka nauka i ciężka praca. Krysia się do tego nie nadaje i sądząc z jej lenistwa, nie odpowiada to jej najzupełniej. Kiedyś zastanawiałem się, czy Krysia w ogóle uczy się czegokolwiek. Nie widziałem jej nigdy z książką w ręku. Przynajmniej nie z naukową.

Monika nie ukrywała niepokoju.

— Ja też się martwiłam zawsze o to. Ale cóż, ona nie pozwala sobie zwracać uwagi. Obraża się.

— Musisz się jednak z tym pogodzić, Krysia nie zdała żadnego egzaminu. Rok studencki już się kończy. Z medycyny ją usuną.

— Ach Boże!

— Kto właściwie podsunął jej tę medycynę? (D. c. n.)

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70. PKO Nr VII 1331 D-010054